Nr. 135. We Lwowie Czwartek dnia 16. Maja 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Przed burzą.

Lwów 15. maja.

Jesteśmy w pełni sezonu wiosennego, piękny dzień wabi nas swym czarem, odrywa od zwykłych zajęć i trudów, wyprowadza daleko z dusznych murów, gdzie ożywcze powietrze balsamiczną wonią kwiatów spotęgowane uzdrawia i odurza. Nie zważamy wówczas na przestrogi doświadczonych praktyką ludzi, którzy pokazują nam drobne chmurki otaczające pajęczą siecią słońce, nie ufamy meteorologom, gdy wykazują ciśnienie powietrza: przepowiednie tyle razy zawiodły. Ufamy naszej dobrej gwieździe i gonimy za zabawą i rozkoszą.

Tymczasem chmury gęstnieją i co raz szybciej przebiegają horyzont — rozbawieni ufamy, że się rozproszą. Potem daje się słyszeć jakiś szum dziwny, potem błyskawica po błyskawicy przelatuje i grube krople deszczu padają na ziemię. „Z wielkiej chmury mały deszcz — owszem niech pokropi, odświeży powietrze i usunie prochy" pocieszamy się i szukamy tymczasowego schronienia. Ale burza nie ustaje, staje się co raz głośniejszą i groźniejszą, piorun uderza po piorunie. Szałas nie wydaje nam się bezpiecznym — biegniemy prędko tam, do tego okazałego gmachu, który drwi z wichrów, a pioruny odpiera mieczem Franklina. Ale i tu nie znajdujemy bezpieczeństwa — owszem, ów przyrząd, który nas miał uratować, nie naprawiany długie lata utracił swój przymiot— pękł tylko jeden, jeden maleńki drucik, po którym grom miał się ześliznąć, ale ten mały drucik stał się powodem strasznej katastrofy. Uderzył grom i runął ów wspaniały gmach, który, zdawało się, wiecznie stać będzie.

* *

Sceny takie powtarzają się nietylko w przyrodzie — znamy je także w dziejach. Darmo od początku XVIIIgo wieku praktycy i teoretycy przepowiadali burzę — darmo ta burza zapowiadała swój pochód — Francja, ta Francja ówczesna, szalała i rozbawiona nie słyszała ani szumu, ani huku, nie widziała błyskawic, nie czuła grozy położenia. Ona spoglądała na swego monarchę pewna, że odeprze każdy grom — zapomniano tylko, że ten monarcha miał około siebie ludzi, którzy odgrywali rolę „złego przewodnika" — padł grom i strzaskał cały gmach świetlany.

* * *

Dziś znowu stoimy w przededniu burzy! — I dzisiaj, acz wszyscy uznają kwestję socjalną, acz wszyscy z niepokojem czekają jej rozwiązania — przeważna część ludzi oddaje się swobodnej zabawie, widząc w dzisiejszym ustroju państwowym, opierającem się na prawie — i militaryzmie, dostateczną gwarancję bezpieczeństwa. Sporadyczne objawy burzy i tych niepokoją — ale wszyscy sądzą, że to się „rozejdzie", że dzisiejsze państwo wytrzyma walkę z huczącemi gromami.

Uspokajają się zresztą myślą, że w ostatnich czasach poczyniono kroki, zdążające do rozwiązania kwestji socjalnej, że parlamenty uczyniły wiele ustępstw na korzyść klas pracujących, że rządy biorą w opiekę słabszych przeciw wyzyskowi silniejszych — słowem, że co tylko w danych stosunkach jest możliwem, to się zrobiło lub robi.

Jest to poniekąd słusznem; druga połowa XIXgo wieku, która doprowadziła kwestię socjalną do rozkwitu, czyni także usiłowania, ażeby ją na drodze pokojowej rozwiązać, a wyrazem tych usiłowań jest przedewszystkiem najnowsza propozycja szwajcarska. Dziś nikt już nie wątpi, że *Germinal* Zoli, owe ponury obrazy nędzy, tak po mistrzowsku skreślone nie są tylko mrzonkami, fantazją autora, ale odpowiadają życiu; strejk belgijski a dziś westfalski, który rośnie jak powódź złowrega i ogarnia co raz szersze kręgi, w których i krew popłynęła i trupy stoczyły się po ziemi, są zbyt silną ilustracją przewidywań znakomitego powieściopisarza. Ale czy ta przemiana wyobrażeń dostateczną jest do załatwienia kwestji socjalnej w drodze pokojowej? Wątpić należy!

Przekonanie o donicsłości i ważności tej kwestji za małe jeszcze przeniknęło koła; załatwia się tę sprawę teoretycznie przy zielonym stoliku, dysputuje się o niej bez należytego zrozumienia, bez wiary w doniosłość i jej znaczenie. Parlamenty ulżyć tu mogą wiele i odsunąć kryzis na dalszą chwilę, ale dla załatwienia tej sprawy potrzeba, by ludy pełne wiary w możliwość tego załatwienia, oparłszy się na szerokiej podstawie wolności i sprawiedliwości, same podjęły inicjatywę i dążyły do stanowczego rozcięcia gordyjskiego węzła, nie bronią, ale czynami ludzkości. Półśrodki nie pomogą — a burza zbyt głośno już się zapowiada, ażeby ją i nadal można sobie było lekceważyć.

Wykupno propinacji.

Nie mam zamiaru prowadzenia polemiki z autorami artykułów o wykupnie prawa propinacji; którzy usiłują dowieść, że postanowienie § 7. ustawy propinacyjnej z 22. stycznia rb, określające uprawnienie do wnoszenia reklamacji, należy tak tłómaczyć, iż nie ma ono żadnego zasadniczego znaczenia, a w ślad zatem, że każdy właściciel prawa propinacji, skoro miał wyższy dochód w latach 1885 do 1887 od dochodu orzeczeniem mu przyznanego, tem samem nabył prawo do reklamacji.

Pozwalam sobie jednak zwrócić uwagę panów preoponentów, że w uwagach, które o uprawnieniu do reklamacji napisałem, dążyłem do utrzymania tego prawa w granicach ustawy, a to w najszerszem jej pojęciu, że więc tendencją uwag moich w każdym razie nie była interpretacja ustawy, którąby prawo do wynadgrodzenia względnie do reklamacji ścieśniała.

Natomiast mniemam, że nie należy wychodzić przy omawianiu ustawy z zapatrywań, iż pewne jej postanowienia, chociaż są jasne i stanowczo sprecyzowane, mimo to w praktycznem zastosowaniu uwzględnione być nie mają.

Czy i o ile każdą reklamację załatwiać będzie ck. dyrekcja funduszu propinacyjnego dopiero po poprzedniem dochodzeniu komisyjnem, przyszłość okaże — czy w myśl uwag dr. Sołowija uwzględni przy wymiarze wynadgrodzenia nie ten dochód, który właściciel propinacji w latach 1885 do 1887 faktycznie miał, lecz ów, który mógł mieć, gdyby był procesu z dzierżawcą nie przegrał, wątpić należy.

Że jednak w ogóle nie można przyjąć fasyj podatkowych jako ostateczną i nieodwołalną miarę dochodu faktycznie pobieranego — uznał to już ustawodawca, w § 12. ustawy propinacyjnej. Mimo to istnieje w ustawie propinacyjnej § 7., może sprzeczny z usprawiedliwionemi pretensjami uprawnionych, zawsze jednak obowiązujący.

Tych słów parę pozwoliłem sobie napisać nie w zamiarze odciągania kogokolwiek od wnoszenia reklamacji, lecz w celu sprostowania twierdzenia zresztą bardzo stanowczo w przeciwstawieniu do uwag moich wypowiedzianego, iż dyrekcja funduszu propinacyjnego nie ma prawa do odrzucenia reklamacji, bez poprzedniego dochodzenia, — a więc zapatrywania, które wprost sprzeciwia się tendencji i myśli przewodniej § 7. ustawy, które co więcej powiem, niejako nie uznaje postanowień paragrafu tego, a w ślad zatem obudza nadzieje, mogące narazić niejednego reklamującego nietylko na rozczarowanie lecz nawet i na znaczne koszta.

Wysnuwać bowiem z § 8. ustawy propinacyjnej wniosek, iż skoro w paragrafie tym powiedziano, że dyrekcja zarządzi zbadanie czystego dochodu w wszystkich wypadkach, w których reklamację w przepisanym terminie wniesiono, że już przez to samo każda reklamacja, czy ona jest w myśl § 7. wniesiona, lub wręcz sprzeciwia się temuż, musi być uwzględnioną, a w ślad zatem spowodować dochodzenie, jest zapatrywaniem, zdaniem mojem, zbyt śmiałem, na które zresztą najlepiej odpowie doświadczenie.

Wiedeń dnia 13. maja 1889.

Dawid Abrahamowicz.

Ich bin Deutsch-Böhme — kennt ihr meine Farben?

Pan profesor tutejszego uniwersytetu, Werner, nie ograniczył się na wykazaniu, że szkolnictwo nasze nie wiele warte, że o język niemiecki, który uważamy niesłusznie za „*fremde Sprache*", nie dbamy, że nauczyciele nasi nic nie umieją, nawet napisać tematu zadania, słowem, że zasługują na ów „*Ruf*", który im panowie, jak p. Werner i *tutti quanti*, pasący się na naszym chlebie, robią.

Oto w drugim artykule, który obecnie właśnie nas doszedł, daje p. Werner zapowiedziane poprzednio już rady, jak złemu stanowi zaradzić. Rady te, obok rzeczy znanych, podniesionych już po sto razy przez Sejm, radę szkolną, prasę itp. (o czem p. Werner oczywiście nie wspomina), mieszczą takie elukubracje, takie zjadliwe pomysły, że doprawdy nikt z nich nie powinienby skorzystać szybciej od naszego przyjaciela z nad Sprewy i powołać na swe usługi prof. Wernera, za co i nas zobowiązałby tylko do wdzięczności. Jedna z takich rad, w szczególności trzecia, opiewa: „należy powołać egzaminowanych suplentów *aus den westlichen Provinzen*, a więc nowy transport *von Draussen!*

Ale są i lepsze rzeczy. Boi się p. Werner np. wysyłać stypendystów germanistyki do Wiednia, bo tam wpadną oni w ręce — Polaków, będą należeli do „Ogniska", a przecież nauczyciela języka niemieckiego trzeba od swego narodu zupełnie oddzielić. Nowy *Kulturträger* doradza tedy wysyłanie stypendystów do Gracu, gdzie sam kilka lat nauczał. Ej! czy bezpiecznie? Wszak i tam jest prof. Gumplowicz, znajdzie się może jeszcze jakiś Polak — i nowa pułapka! Cóż robić jednak? W całej Europie są Polacy, rozbitki ciężkich katastrof — możeby więc należało urządzić dla profesorów naszych języka niemieckiego uniwersytet na jakiejś wyspie, zaludnionej osobami kalibru, podobnego p. Wernerowi?

Nie koniec jednak na tem rad szan. profesora polskiego uniwersytetu. P. Werner domaga się nadto, aby profesorowie języka niemieckiego w naszym kraju przed. otrzymaniem każdego *quinquennium* wyjeżdżali na rok do Niemiec i przysłuchiwali się tam w jakiemś gimnazjum lekcjom, inaczej bowiem wśród otoczenia polskiego zapomną dobrych form etc. etc.

„Je mehr er hat — je mehr er will,
Nie schweigen seine Klagen still."

Dalej żąda p. Werner, aby każdy bez wyjątku uczeń uniwersytetu słuchał wykładów literatury niemieckiej (jakżeby to podniosło czesne!) i aby teolog z katechetyki, prawnik z niemieckiego prawa, medyk z sądowej medycyny zdawał egzamin po niemiecku. Trzeba w nich nadto obudzać zamiłowanie do języka i literatury niemieckiej, bo dzisiaj germanistyce z zamiłowania poświęcają się w Galicji tylko — żydzi.

Kończymy na tem „wyciąg" z „rad" prof. Wernera. Z kompetentniejszej strony dostanie pan Werner pewnie dosadniejszą odpowiedź, jeżeli na nią jeszcze w ogóle zasługuje — my, z naszego stanowiska pytamy, czy jeszcze długo będziemy narażeni na utrzymywanie w kraju naszym ludzi, którzy obrzucają błotem fałszu nasze stosunki i śmią doradzać powrotu rzeczy, na których wspomnienie się wzdrygamy?

Pan profesor mimo całej erudycji zapomniał, że „*Allzu straff gespannt zerspringt der Bogen.*" Z pierwszym artykułem polemizowaliśmy, ale po drugim już nie mamy ochoty. *Der Worte sind genug gewechselt!* To też powinniśmy oddając *dem Verdienste seine Krone* wyrazić życzenie, ażebyśmy jak najprędzej mogli powiedzieć p. Wernerowi, który mimo wyraźnego warunku nadania mu posady nie nauczył się do dziś dnia po polsku — bądź zdrów. O jego przyszłość nie potrzebujemy się troszczyć — w myśl znanego zapewne p. profesorowi wiersza *um Görgen ist mir gar nicht bange* itd. może właśnie w ten sposób otwieramy mu drogę do karjery.

Korespondencje.

Sofja 10go maja.

(Polemika urzędowych organów. — Nowa linja kolejowa. — Sprawa Jowczewa. — Ucieczka redaktora. — Okręgi sanitarne.)

Przewidywany zwrot polityki serbskiej z okazji powrotu ewentualnego królowej Natalji i metropolity Michała zaczyna już się przejawiać w tamtejszej prasie. Oto półurzędowy organ belgradzkiego gabinetu, *Srpska Nezawisnost*, zamieścił w jednym ze swych ostatnich nr. bardzo ostry artykuł, wymierzony przeciwko obecnym stosunkom w Bułgarji. *Swoboda*, tutejszy organ oficjalny nie pozostał dłużnym odpowiedzi Serbom. Czytamy w nim co następuje: „Według *Srpskiej Nezawisnosti*, największem nieszczęściem i klęską dla Serbji byłby fakt, gdyby książę Ferdynand zdołał się utrwalić na tronie bułgarskim. Jej zdaniem, sytuacja obecna w Bułgarji, nie może trwać dłużej i musi się rychło skończyć. Książę panuje wbrew postanowieniom traktatu berlińskiego i działa na szkodę Serbji. Zapytujemy serbskich mężów stanu, co złego zrobił im książę Ferdynand, że tak bez namysłu zaakceptowali program rosyjski i rozpoczęli przeciw niemu kampanję? Jeśli Serbja pogrzebała się pod względem politycznym, jeśli zadłużyła się i zrujnowała finansowo — czyż wina w tem księcia Ferdynanda? Od chwili swego przyjazdu nie dał książę najmniejszego powodu do zaniepokojenia Serbji. Natomiast Serbja uczyniła to nie po raz pierwszy. Rozumiemy bardzo dobrze przyczyny tej niechęci serbskiej w obec księcia, pojmujemy ich politykę w tej mierze; pozwalamy sobie wszakże zauważyć, że obrali fałszywy kierunek celem wzmocnienia swego międzynarodowego stanowiska i że na tej drodze nie dopną celu, którym ma być zatryumfowanie nad Bułgarją. Jeśli groźby Rosji nie odniosły żadnego skutku, to tem mniej wskóra paplanina serbska. W roku 1885 mówili oni bardzo dużo o równowadze europejskiej na bałkańskim półwyspie i o naruszeniu traktatu berlińskiego — opłacili to drogo. Radzimy im nie powtarzać się i nie zazdrościć Bułgarji."

W takim tonie pisze się bez przerwy. Naturalnie Serbja nie pozostanie też dłużną w odpowiedzi i nie będzie się starała załagodzić sprawy. Z tej polemiki urzędowców mogą się bardzo łatwo wyłonić poważne zatargi.

W ubiegłym tygodniu książę wraz z ministrami udali się na uroczystość rozpoczęcia robót na linji kolejowej Jamboli-Burgas, która odbędzie się dnia 13. b. m. Linja ta nieskończenie jest ważną pod względem strategicznym i ekonomicznym. Największa część południowej Bułgarji uzyska w ten sposób bezpośrednie połączenie z morzem, zaś Burgas będzie miało w przyszłości znaczenie takie, jak Marsylja dla Francji. Ponieważ jest wszelka nadzieja potemu, iż linja ta zostanie wybudowaną o własnych siłach i środkach, przeto zainteresowanie się tą sprawą jest wielkie. Utrzymują, że będzie to Sliwnica na polu ekonomicznego rozwoju!

Jowczew, redaktor *Rodoljubeca*, który ongi był dyrektorem narodowej bibljoteki i muzeum w Filipopolu, pokradł bardzo wiele książek i starożytności. W ubiegłym roku wykryto kradzież i Jowczew oddany władzom sądowym w zamian za wysoką kaucję zdołał uzyskać pobyt na wolnej stopie. W dniu 7. bm. rozprawa odbyta w Filipopolu wykazała jego winę i Jowczew skazany został na siedmioletnie więzienie i wynagrodzenie szkody. Zwęszywszy wszakże z zeznań świadków, że rozprawa przybiera dla niego fatalny obrót, zdołał ujść w nocy, poprzedzającej wydanie wyroku. Tem samem przestał wychodzić *Rodoljubec*, organ umiarkowanej opozycji.

Równocześnie zawiesił swe wydawnictwo *Serbes Bulgaristan*, pismo redagowane w języku tureckim, w duchu przyjaznym dla rządu. Redaktor tegoż, były urzędnik turecki i od niedawna dopiero obywatel tutejszy, umknął, by wejść napowrót w służbę sułtana. Zainkasowawszy sporo prenumeraty, udał, iż udaje się do Stambułu po swe żony, które tam pozostawił. Tymczasem ani myśli o powrocie i podobno przeniósł się do Trypolidy. Był tu wielce poważany, wyszczególniany przy każdej sposobności i pobierał sutą zapłatę. Mimo to uznał za stosowne umknąć.

Bułgarja według niedawnego rozporządzenia została podzieloną na sześć okręgów sanitarnych. Odnośni lekarze, wyłącznie krajowcy, zostaną w tych dniach zamianowani.

Reforma szkół wojskowych.

Świeżo ogłoszony „Dziennik rozp. dla c. k. armji" zawiera pomiędzy innemi zmiany, aprobowane przez cesarza w d. 6. bm., a dotyczące organizacji szkół kadeckich. Zmiany te opiewają tak:

1. Skasowanie szkoły kadetów inżynierji („*Genie*"), które zostanie dokonane stopniowo po koniec roku szkolnego 1890—91. Z tej przyczyny w tegorocznem zimowem półroczu nie będą już przyjmowani uczniowie do I. klasy tego zakładu.

2. Odpowiednie pomnożenie liczby wychowanków w technicznej Akademji wojskowej.

5. Definitywne ustanowienie II. klasy w szkole kadetów kawalerzyckich w Weisskirchen na Morawie — klasy wprowadzonej na próbę tylko w r. 1886.

4) Zaniechanie asenterunku frekwentantow szkół kadeckich — przyjętych tamże w charakterze tz. elewów wojskowych — po skończonym ich 17 roku życia, a to od 18. września 1889 począwszy. Natomiast będą szkoły kadeckie z własnym już statutem, wcielone do szeregu wojskowych zakładów wychowawczych.

5. Regulamin dyscyplinarny dla frekwentantów szkół kadeckich będzie odtąd analogiczny z regulaminem dla wychowanków zakładów wojskowych.

6. Umundurowanie i uzbrojenie frekwentantów szkół kadeckich, pozostanie takiem, jakiem było dotychczas, z tą jedynie różnicą, że wprzyszłości ci frekwentanci, po osiągnięciu dodatne-

---

6)

NIEDOSZŁY SAMOBÓJCA

NOWELLA

przez

EMILA DESBEAUX.

Przekład z francuskiego *W. Ch.*

(Ciąg dalszy).

Rada Oskara tak się wszystkim podobała, że chciano już widzieć biednego Bracassol'a pod wodą.

— Ale gdzie i jak mu to zrobić? - mówiła skłopotana żona.

— To bardzo łatwo. Zamkniemy męża pani w dziedzińcu i tam skierujemy sikawkę.

— Co to za człowiek! — ma odpowiedź na wszystko.

— A więc prędko zabierajmy się do dzieła — wołał rozentuzjazmowany p. Plaquerent.

— Chwileczkę! - mitygował Oskar, niech panie raczą się usunąć, musimy go rozebrać, a pan idź zawiadomić kapitana Cramoisy o niezwyczajnym pożarze, który przyjdzie mu gasić.

— Kobiety wyszły z salonu. Tymczasem zdjęto pacjentowi wierzchnie ubranie i zaprowadzono go do ogrodowego dziedzińca.

— Co wy ze mną robicie! — bronił się biedny Bracassol.

— Uspokój się, zobaczysz jak ci to dobrze zrobi — perswadował Oskar, a jednocześnie dał znak pompierom, którzy zabawieni niezwykłą tą operacją, zabrali się do niej z całym zapałem. Ale rezygnacja Bracassol'a prysła pod nieprzyjemnym wrażeniem oblewającej go zewsząd wody, biedak biegał dokoła ogrodzenia, szukając jakiej kryjówki, chował się, krzyczał, wszystko naprożno — pompierzy wpadłszy w zapał, używali. Nareszcie, doprowadzony do rozpaczy, zatrzymał się chwilę, przeskoczył niskie ogrodzenie i puścił się prosto przed siebie aleją ogrodową, strumień wody i tu za nim podążył, aż nareszcie delikwent znikł we drzwiach chińskiego pawilonu, które zamknął za sobą z impetem.

W pawilonie dał się słyszeć przeraźliwy krzyk i brzęk tłuczonej porcelany, na progu ukazała się jakaś osoba, kapitan Cramoisy, nie wglądając bliżej ktoby to był, odkręcił kurek i nowy prąd wody oblał stojącą w progu postać.

— Stójcie, warjaty! wszak to moja żona! — Rozległ się w powietrzu jęk pana Plaquerent, ale — było już za późno. Nieszczęśliwa zielona suknia, tylko co naprawiona z pierwszego uszkodzenia, ponosiła teraz szwank drugi, jeszcze sroższy.

Czy domyślacie się szanowni czytelnicy sceny, jaka zaszła w pawilonie. Pani Plaquerent właśnie wkładała suknię już naprawioną i obie z córką zamierzały wrócić do towarzystwa, zupełnie nieświadome wypadków, jakie zaszły w głównym gmachu willi. W tej chwili, jakiś człowiek nieubrany, zlany brudną wodą, która ciekła zeń strumieniami, otworzył drzwi z hałasem i wpadł prosto na nie. Osłupienie, przestrach, gniew, oblały purpurą policzki pani Plaquerent, która chcąc zabezpieczyć od tego widoku dziewicze oczy Elwiry, rzuciła się na wchodzącego i tym ruchem zrzuciła na ziemię cały przybór herbaciany stojący na stole, a następnie wypadła na próg, krzycząc pomocy. Niestety! zamiast tejże, dostała prosto w w twarz nieprzeznaczony dla niej prysznic.

Cramoisy, widząc groźną damę, którą tak niebacznie skrzywdził i widząc, że zanosi się na awanturę, dał znak odwrotu i wkrótce cały zebrany tłum powrócił do wsi.

Pani Plaquerent stała na ścieżce ogrodowej, nie mogąc sobie na razie zdać sprawy z tego, co ją spotkało, a w swej zielonej sukni wyglądała, jak uosobienie wierzby płaczącej i to płaczącej strumieniami. Wszyscy trzymali się od niej zdaleka czując instynktownie, że ten deszcz ulewny, rychło zamieni się w burzę.

Oskar pierwszy ośmielił się ją pocieszać.

— Uspokój się pani — perswadował — suknia nie będzie bynajmniej uszkodzona, bo wszakże woda nie plami.

— Woda! pan śmiesz nazywać to wodą! — krzyknęła dama, wskazując na to, co niegdyś było zieloną jedwabną suknią.

Rzeczywiście, okropne, cuchnące błoto, w połączeniu z mchem i różnemi roślinami, które zwykle biorą początek w psującej się wodzie, tworzyło, najdziwaczniejsze arabeski na odświętnej sukni pani Plaquerent. Było to oryginalne — ale ani czyste, ani ładne.

Oskar widząc, że istotnie pociecha trudnąby tu była, uważał, że ostrożniej będzie wycofać się z placu boju i udać się na poszukiwanie Bracassol'a, o którym na razie wszyscy jakoś zapomnieli. Trzeba jednak było go odnaleźć, osuszyć i ubrać.

— Jeżeli ta kuracja go nie uleczyła — mówił z głębokiem przeświadczeniem p. Plaquerent — to widać, że nie ma już żadnej nadziei dla mego biednego przyjaciela.

— Z pewnością — potwierdził Oskar poważnie,—ale gdzie on się mógł schować?

— Musi być w pawilonie.

— Szukajmy więc.

— Co to jest? — krzyknął raptem pan Plaquerent, cofając się z przestrachem i wskazując na jakąś bladą, wystraszoną głowę, skrytą za rogiem kanapy.

— To jest głowa bez tułowia — objaśnił Oskar.

— Co pan powiedział?

— Nic, nic, uspokój się pan, to nasz przyjaciel Bracassol, który gotów teraz drugi raz wskutek swej kuracji zwarjować — dokończył sam do siebie Oskar. Potem zaczął wołać:

— Panie Bracassol, nie lękaj się nas i wyjdź do nas. Nic złego ci już nie zrobimy, czy nas poznajesz?

— Doskonale — odpowiedział trochę jeszcze drżący Bracassol. — To jest mój przyjaciel Plaquerent z Paryża, a to pan Oskar, który się wieszał dziś rano.

— Jakto? — krzyknął pan Plaquerent — więc oba wieszaliście się na jednem drzewie?

— Cicho pan bądź — zauważył niezbyt grzecznie Oskar. — Teraz widzę, że nie zostając doktorem, minąłem się z mem powołaniem; Bracassol zdrów jest zupełnie.

— Czyż byłem chory?

— Troszeczkę, ale to już minęło; a teraz, panie Plaquerent, przynieś pan z łaski swojej prześcieradło, czystą bieliznę i ubranie, musimy Bracassol'a znów zrobić podobnym do ludzi.

— Boże, jakiż ja jestem zawalany! — skarzył się Bracassol.

— To prawda — odparł Oskar, który po doświadczeniu, zrobionem z suknią pani Plaquerent, nie upierał się już przy twierdzeniu, że woda nie plami — ależ na to łatwo zaradzić, każ pan sobie zrobić kąpiel.

— Kąpiel! nie tak to łatwo, w całej okolicy nie znalazłbyś pan dość na to wody.

— A czegoż się używa do kuchni?

— Selcerskiej albo sodowej.

Tymczasem godzina obiadowa dawno już wybiła i towarzystwo zasiadało do stołu. Bracassol przyłączył się również, przebrany, wyświeżony i zupełnie już przytomny. Pani Plaquerent przywdziała jedną z sukni gospodyni domu, ale ponieważ ta była od niej conajmniej dwa razy tęższa, wyglądała w niej więc jak chorągiew. Uspokoiła się już jednak po swej stracie, bo pan Bracassol, na załagodzenie sprawy, obiecał ofiarować jej inną, równie olśniewającą szatę.

Początek obiadu był milczący. Oskar, który najbardziej mógł się przyczynić do ożywienia towarzystwa, posadzony między panią Plaquerent i Elwirą, zamiast obok jasnowłosej Hortenzji, jak to sobie obiecywał, wpadł z tego powodu w zły humor i zaprzysiągł sobie, że nie otworzy ust, chyba do jedzenia. Przy deserze już pani Plaquerent, spojrzawszy raptem na Elwirę, zawołała:

— Co tobie, moje dziecię, wyglądasz jakbyś w tej chwili miała się rozpłakać.

Naturalnie w tej samej chwili Elwira wybuchła głośnem łkaniem.

— Czyżby pan Oskar ubliżył ci w czemkolwiek? — podchwycił natychmiast ojciec.

Młody człowiek, który wydawał się tak dobrze wychowanym.... — zaczęła peroroować matka.

— Ależ mamo — odezwała się Elwira naiwnie — to wcale nie to, ja właśnie płaczę dlatego, że pan Oskar, podczas całego objadu ani razu na mnie nie spojrzał, ani nie przemówił.

— Dziecko jesteś — uspokój mi się zaraz — perswadował ojciec.

— Panie Oskarze — zaczęła słodko matka — możebyś pan jednak pomówił trochę z Elwirą! Ona jest bardzo milutka, tylko trochę nieśmiała.

— Z największą przyjemnością pani — odparł Oskar — a trzymając w tej chwili w ręku talerz z konfiturami, zwrócił się z nim natychmiast uprzejmie do uradowanej panienki.

— Czy lubisz pani konfitury? — zapytał jej — nic nie tracąc ze swej zwykłej powagi.

— Lubię panie — odparła — natychmiast się rozjaśniając Elwira, przygotowana na dłuższą pogawędkę z tak przyjemnym kawalerem.

— A więc jedz pani konfitury, to uspokaja i dodaje dobrego humoru — i to mówiąc, odwrócił się w przeciwną stronę, uważając rozmowę za skończoną.

Zawiedzione i skonfundowane dziewczątko, miało już znów łzy w oczach, gdy roztropna Hortenzja zręcznie się odezwała:

— Panie Oskarze, obiecałeś nam opowiedzieć swoją historję przy objedzie, teraz więc przyszła pora, słuchamy.

Młody człowiek myślał, że szczęśliwie uniknie tego opowiadania i niezbyt był rad spełnić lekkomyślnie daną obietnicę, ale głębokie oczy Hortenzji wywierały na niego wpływ magnetyczny, a patrzyły na niego w tej chwili z takim słodkim wyrazem prośby, że byłyby poruszyły kamienie, nietylko dwudziestoletnie, chętne do poddania się serce. Zaczął też natychmiast.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

go stopnia ze wszystkich nauk, będą nosili dystynkcje, używane dotychczas w wojsk. szkołach realnych.

7. Ustęp ten zawiera częściowe zmiany w postanowieniach co do warunków przyjęcia i opłat w szkołach kadeckich. Rzecz tę podajemy poniżej.

8. Regulaminowe wystąpienie ze szkoły kadeckiej jej uczniów klas ostatnich i wcielenia tychże do armji odbywa się 18. sierpnia każdego roku z równoczesnym asenterunkiem tej młodzieży i nominacji na kadetów.

9. Dotychczasowe postanowienie, według którego najlepsi uczniowie, kończący szkołę kadecką z odszczególnieniem, proponowani byli do nominacji na podporuczników, zostało zniesionem.

10. Frekwentanci IV. roku kadeckich szkół artylerzyckich i pionierskich, którzy otrzymali po ukończeniu studjów świadectwo ze stopniem celującym, będą, bez względu na stan etatowy, mianowani niezwłocznie kadetami-zastępcami oficerów. Reszta ich kolegów ze stopniem dobrym lub jeno dostatecznym, otrzyma szarżę kadetów *feuerwerkerów*, względnie sierżantów (feldweblów-oberjägrów).

Co do przyjmowania do szkół kadeckich kandydatów już asenterowanych ustanowiony jeno zostaje czas przejściowy. Mianowicie przez 4 jeszcze lata tj. do roku szkolnego 1892—3 włącznie przyjmowani będą do szkół kadeckich piechoty i kawalerji kandydaci do IV. klasy, przez trzy zaś lata tj. do 1891—2 włącznie kandydaci do III. klasy tych szkół; przez dwa lata tj. do 1890—91 włącznie kandydaci do II. klasy, a jedynie przez rok szkolny 1889—90 kandydaci do I. klasy szkół kadeckich dla piechoty, względnie konnicy, artylerji i pionierów.

Po upłynięciu tego okresu nie będą przyjmowani do szkół kadeckich kandydaci już zaasenterowani.

Co do przedłużenia służby prezencyjnej byłych uczniów szkół kadeckich, znajdujących się właśnie w tych zakładach i w ogóle wszystkich, którzy tam przyjdą jeszcze przed asenterunkiem lub po asenterunku w okresie powyż oznaczonym, obowiązuje instrukcja dotycząca z r. 1886.

Częściowe zmiany, zawarte w 7. ustępie co do warunków przyjęcia kandydatów i opłat szkolnych, obowiązujące już od 18. września r. 1889, opiewają tak:

Dowód odpowiedniego uzdolnienia do przyjęcia winni kandydaci złożyć z pomocą świadectw szkolnych i egzaminu wstępnego. Swiadectwa szkolne muszą wykazywać, że kompetenci ukończyli z sukcesem co najmniej dostatecznym, takie studja:

Dla szkół kadeckich piechoty: *a*) na 1. rok cztery niższe klasy szkół średnich. Kandydaci z ukończonemi trzema klasami będą tylko w takim razie do egzaminu wstępnego dopuszczeni, jeźli wykażą świadectwo z 2. półrocza 3. klasy ze stopniem zadowalającym; *b*) na II. rok pięć niższych klas; *c*) na III. rok sześć niższych klas gimnazjalnych lub realnych lub zakładu równorzędnego tym szkołom; *d*) na IV. rok świadectwo z zupełnie ukończonego całego gimnazjum lub szkoły realnej.

Dla szkół kadeckich kawalerji: *a*) na II., III. i IV. rok, analogicznie jak w piechocie; *b*) I. rok może być odbyty w szkole kadeckiej dla piechoty.

Dla szkół kadeckich artylerji albo pionierów: *a*) na I rok pięć niższych klas gimnazjalnych lub realnych, względnie zakładu równorzędnego. (Kompetenci z czterma jeno klasami muszą wykazać się końcowem świadectwem zadowalającem.) *b*) na II. rok całe wyższe gimnazjum lub szkoła realna, *resp.* zakład równorzędny; *c*) na III. i IV. rok nie będą kompetenci bezpośrednio przyjmowani. Przyjęcie będzie zawisło głównie od rezultatu egzaminu wstępnego.

Tylko w kadeckiej szkole artylerzyckiej i pionierskiej zostaje opłata szkolna czasowo zmniejszoną, mianowicie: *a*) miejsca z dotychczasowem czesnem rocznem 60 zł. na 30 zł.; *b*) miejsca z dotychczasowem czesnem rocznem 120 zł. na 60 zł. Roczna opłata dotychczasowa 12 zł. zostaje niezmienioną. Uprawnienie do tych miejsc należy się i nadal osobom, wskazanym w cyrkularzu z 9. maja 1885.

Akcja przedwyborcza.

Omawiając ważność tegorocznych wyborów sejmowych pisze *Nowa Reforma*:

„Wybory te są tem ważniejsze, że już tylko dwa lata dzielą nas od nowych wyborów do Rady państwa, na które niewątpliwie oddziała ta większość sejmowa, jaka teraz w lipcu z urny wyborczej wyjdzie, oddziała w ogóle cały skład Sejmu. A to wszystko w czasie, kiedy coraz bliższe są ważne wypadki dziejowe, których terminu nikt dzisiaj oznaczyć nie zdoła — wypadki, które na losy narodu naszego mogą wywrzeć wpływ bardzo decydujący. W takiej chwili skład ciał reprezentacyjnych tej jedynej części naszej ojczyzny, która się cieszy jaką taką polityczną swobodą i ma możność zabrania głosu — jest kwestją dla sprawy narodowej arcyważną.

Od wyborów samych dzieli nas ledwie 1½ miesiąca. Akcja przygotowawcza już się rozpoczyna — kto tę chwilę przygotowań samych zaniedba, już jej później nie powetuje. Niech więc ci wszyscy, którzy czują potrzebę wlania nowego życia w naszą reprezentację krajową, nie zapominają na chwilę, iż w tej chwili wybory są najważniejszą sprawą krajową, iż przez tych kilka tygodni wszystko inne spocząć i zaczekać może, a całą usilność w tę jedną sprawę wyborów włożyć należy. Niech ludzie dobrej woli zwołują zgromadzenia wyborców, niech na tych zgromadzeniach sprawy krajowe szczegółowo omawiają, niech włościańskim wyborcom daną będzie możność wypowiedzenia swych życzeń a zarazem uzyskania wyjaśnień w sprawach publicznych — słowem niech się rozwinie silny ruch umysłów w tym jednym, w tej chwili najważniejszym przedmiocie wyborów. A nie wątpimy, że rozbudzona w ten sposób świadomość wyborców przyniesie pożądany skutek i nowe a użyteczne i postępowe siły do Sejmu wprowadzi".

Z różnych stron kraju dochodzą następujące wiadomości:

Rada powiatowa krakowska wybrała delegatem swym na zjazd zwołany na 19. b. m. przez komitet centralny sejmowy p. Jana Skirlińskiego. Do lokalnego komitetu przedwyborczego wybrani pp. Popiel, Schwarz, Kołodziejczyk, Zychowicz, Szybalski, ks. Szczeniowski, Królikowski, Krzemiński.

Z pod Pilzna donoszą, że pomimo wyraźnego życzenia p. namiestnika, ażeby starostowie nie kandydowali względnie nie przyjmowali mandatu, co uważać należy za bardzo słuszne, gdyż na sejmikowaniu starostów traci urząd — pomimo tego powtarzamy jeden z funkcjonarjuszów pilzneńskiego starostwa poczyna skrzętnie przygotowywać teren u tamtejszej małej własności dla p. Płazińskiego.

W obec wyraźnego życzenia pana namiestnika musimy uważać postępowanie pana funkcjonarjusza i p. Płazińskiego za niezgodne co najmniej z zasadami taktu, a swoją drogą agitacja urzędnika politycznego tak prowadzona jest po nadto karygodną.

Pan Płaziński jako członek Sejmu był wcale na miejscu i nie o jego osobę nam chodzi ale o zasadę. Przykład p. Płazińskiego może podziałać zachęcająco i na innych starostów i zniweczyć dobre intencje p. namiestnika.

Z Nowego Sącza donoszą znów, iż pan burmistrz Slavik pragnie na dalszych sześć lat imieniem rady miejskiej ofiarować mandat panu Dunajewskiemu (senior). Rozumiemy, że p. Slavik będąc burmistrzem w Sączu, pragnie mieć ministra posłem — ale nie wiemy, czy te pragnienia podziela i rada miejska. A gdyby nawet i tak było, to jeszcze p. Slavik przed podróżą do Wiednia powinienby zapytać wyborców o zdanie.

O odezwach centralnego komitetu przedwyborczego pisze słusznie *N. R.*:

„W właściwej rubryce zamieszczamy odezwę lwowskiego oddziału centralnego komitetu przedwyborczego, wraz z wiadomością o jego ukonstytuowaniu. Skład prezydjów obu oddziałów tego komitetu charakteryzuje najlepiej, jak stronnictwo narodowo-konserwatywne rozumie solidarność narodową." We Lwowie — gdzie prezes hrabia Alfred Potocki i wiceprezes książę Adam Sapieha są chorzy — wybrano zastępców, obu z prawicy sejmowej, pp. Polanowskiego Stanisława i Koziebrodzkiego Szczęsnego. W Krakowie nominalnym prezesem jest p. Chrzanowski, który mógłby do pewnego stopnia reprezentować bezstronność, ale nie może być czynnym, ponieważ nie może zaniedbać Wydziału krajowego. Właściwym przewodniczącym będzie zatem wiceprezes, pan Kieszkowski, jak wiadomo, całą duszą oddany prawicy, a referentem, więc tym, w którego ręku wszystko spoczywa, jest dr. Zoll, najgorętszy zwolennik i najgorliwszy agitator tego stronnictwa. Cóż więc w tym składzie rzeczy znaczy szumne wezwanie do „solidarności narodowej", zawarte w odezwie oddziału lwowskiego? Nic innego, tylko poddanie się bezwarunkowe całego kraju woli jednego stronnictwa, kierunkowi, jaki ono chce nadać wyborom. Tego od kraju się wymaga pod pięknem hasłem „solidarności narodowej".

Publiczność a odezwa lekarzy w sprawie zdrojowisk krajowych.

W sprawie tej poruszonej onegdaj w *Dzien. Pol.* otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: W *Dzien. Pol.* z 9, b. m. ukazał się artykuł rejestrujący szereg (8) objawów zdziwienia, które wywołała w autorze tego artykułu tak treść odezwy krakowskich lekarzy, jak jej styl i to „że nie stoi na wysokości dzisiejszej nauki o zdrojowiskach." Odezwa, którą tak ostry sąd spotyka, podpisana przez profesora dr. Korczyńskiego, dr. Paszkowskiego i dr. Sciborowskiego jest wyrazem szerszego grona lekarzy, poważnych swem stanowiskiem w nauce, ku podniesieniu naszych zdrojowisk i nadaniu ich sprawom umiejętnego i racjonalnego kierunku. Autor zaś artykułu *Dzien. Pol.* poznał niektóre zdrojowiska nasze przed kilkunastu laty i zdanie swoje wtenczas powzięte podaje dziś jako swe zapatrywanie obecne, zapominając, że jak wszystko na świecie, tak przecież i te zdrojowiska nasze musiały tymczasem choć trochę postąpić ku lepszemu. Zapomniał szanowny autor, chociaż według swego mniemania wyżej stoi w nauce o zdrojowiskach niż profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, że zdrojowiska nie tworzą się na wzór zakładów o ogólnych środkach leczniczych, jak Veldes lub Abazzia, gdzie obmyślano wszystko z góry, wybudowano i urządzono wprzód, nim gości na kurację zaproszono i gdzie niestosunkowo wysokie opłaty z nich ściągają, zdrojowiska przeciwnie powstają i wzrastają w miarę szybszego lub wolniejszego napływu chorych zwabionych sławą wód leczniczych. Tak powstały Karlsbady i Francensbady przed setkami lat, tak powstały i Krynice nasze i Szczawnice, ale przed dziesiątkami lat zaledwie. Mniej błyszczą, więcej mają braków, bo są znacznie młodsze i przez mniej bogatą publiczność uczęszczane jak zdrowiska zagraniczne — ale to jest pewnem, że postępując dalej tym krokiem, jaki w ostatnich latach się objawił, rozwiną się w zadziwiającym stosunku szybciej niż się rozwijały zagraniczne, dziś tak sławne kąpiele.

Gdy nieśmiertelnej pamięci w historji naszej balneologji profesor dr. Dietl pierwszy impuls dawał do zaopiekowania się zdrojami naszemi, widział je jeszcze ręką ludzką nietknięte, w lesie, lub za skały tryskające. Dziś widzimy je przemienione w wesołe, ludne zdrojowiska pomimo nie jednego głosu szyderczego, ale całej wrzawy zadziwień i wyśmiewań z jego utopji, jak zwali niektórzy szlachetne plany znakomitego lekarza obywatela.

Obecnie, gdy lekarze odzywają się do swych kolegów, aby o zdrojowiskach naszych pamiętali, czynią to w przekonaniu, że nietylko pożądanem, ale już i możliwem jest dokończyć dzieła, przez Dietla podjętego i przyspieszyć ostateczny zwrot w naszej ekonomji lekarskiej.

Czynią to z pewnością po głębszej rozwadze i na pewniejszych podstawach aniżeli autor artykułu swoje zadziwienia wyraził — i tak jak zaopiekowali się stroną zewnętrzną, tak i na wewnętrzne sprawy zdrojowisk umiejętnemi i wytrawnemi radami wpływają — a zarządy zdrojowisk naszych dostatecznie są przekonane o potrzebie zadosyćuczynienia wymogom nauki higjeny i dyetetyki, aby do wskazówek, jakie powagi lekarskie w tych sprawach im dają, zastosować się nie miały.

Jesteśmy głęboko przekonani, że lekarze dbają przedewszystkiem o dobro swoich chorych i jeżeli ich zwracają do zdrojowisk krajowych, to wiedzą dobrze, że tam ani taki „wikt ohydny", ani tak „skórę z gości zdzierają", ani taki „brud" panuje, jak to autor artykułu podaje, i że w ogóle nie w gorszych warunkach leczenie tam się odbywa, jak w zagranicznych miejscach kąpielowych, skoro chorzy z najlepszemi rezultatami z nich powracają.

Dr. Henryk Ebers.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Arcyksiężna Stefanja wraz z arcyksiężniczką Elżbietą przybyły wczoraj na letni pobyt z Miramare do Laxenburga.

Wiadomości osobiste. W d. 13. bm. przyjmował cesarz na audjencji pomiędzy innymi: hr. Włodz. Dzieduszyckiego, hr. W. Siemieńskiego-Lewickiego, prezydenta Zborowskiego (z Krakowa) i Jerzego hr. Dunina Borkowskiego. — Stan zdrowia Alfreda hr. Potockiego nie przedstawia prawie żadnej nadziei polepszenia. — Ks. Leonowa Sapieżyna ma się lepiej, również ks. Adam Sapieha przychodzi powoli do zdrowia.

Nekrologja. Antoni Seredyński djakon, słuchacz IV. roku św. teologji, alumn seminarjum krakowskiego, zmarł tamże. — Jan Okoński, najstarszy z dyrektorów teatrów prowincjonalnych w Królestwie, zmarł w tych dniach w Piotrkowie. Przed trzydziestu kilku laty miewał świetne chwile powodzenia scenicznego i materjalnego. Role w komedjach Fredry ojca i Korzeniowskiego, szczęśliwego miały w nim przedstawiciela. — W Srokach, dekanacie buczackim, zmarł ks. Bazyli Kruszelnicki, gr. kat. proboszcz, przeżywszy lat 83.

Kalendarz. Czwartek (16.): Jana Nepomuc. Wschód słońca o godzinie 4. min. 27, zachód o godzinie 7. min. 28.

„Majówkę" na Pasieki za rogatkę Łyczakowską na prawo urządza wydział stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" na dochód funduszów stowarzyszenia w niedzielę 19. maja przy udziale muzyki 95. pułku z urozmaiconym programem. Zaproszenia otrzymać można w biurze stowarzyszenia lub za nadesłaniem swego adresu.

(*m.*) **Nowy gmach gal. Kasy oszczędności** Może już teraz doczekamy się nowego gmachu Kasy oszczędności a równocześnie ostatecznego uregulowania pierwszorzędnej ulicy Jagiellońskiej. Komisja, zajmująca się specjalnie tą budową, uchwaliła przyjąć plany, wygotowane przez profesora politechniki, pana Zacharjewicza, zadecydowała bowiem, że plany, nagrodzone na konkursie, nie są odpowiednie i stosowne. Przedsiębiorstwo robot ściśle budowniczych oddano inżynierowi p. Kędzierskiemu a tem samem nie uwzględniono 4 innych ofert. Przedsiębiorstwa innych robot dotychczas nie zostały jeszcze rozdane. Budowa odbywać się będzie pod kierunkiem prof. Zacharjewicza a inspicjentem technicznym z ramienia Kasy oszczędności został architekt pan Janowski. Kosztorys budowy nowego gmachu obliczony jest na 400.000 zł., nie licząc gruntu, za który zapłacono gminie 60.000 zł. Będzie to gmach wspaniały, imponujący, o dwoch frontach, dwupiętrowy, w którym wszystkie biura znajdą wygodne umieszczenie. Na liczne zapytania musimy nadmienić, iż w parterze umieszczone będą biura likwidatury (wielka sala od ulicy Karola Ludwika) i oddział przyjmowania i odbierania wkładek. Tem samem więc nie będzie lokali na sklepy, jak to się spodziewano. W podwórzu urządzony będzie piękny ogród.

Roboty około budowy nowego gmachu a mianowicie kopanie fundamentów rozpoczęto już onegdaj i życzyćby sobie tylko należało, by budowa postępowała szybkim krokiem.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była + 23·5°C., najwyższa + 30·0°C., najniższa + 14·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowej strony, średnia temperatura doby jeszcze się podniesie, niebo przeważnie pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogoda, co najwyżej deszcz chwilowy.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Aleksandra Saloniego stałym nauczycielem młodszym szkoły etatowej męskiej w Przeworsku.

Doktorat. P. Jan Kanty Dzianott, rodem z Krakowa, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Kolej państwowa zaprowadza pociągi pospieszne między Krakowem a Mszaną Dolną dla zdrojowisk w Swoszowicach, w Rabce, w Zakopanem i Szczawnicy — tudzież między Krakowem a Orłem dla zdrojowisk Szczawnicy, Muszyny, Krynicy i Żegiestowa. Pociąg pospieszny kursować będzie z d. 1. czerwca. Zdrojowiska nasze ma zwidzić w tym roku prezydent kolei państwowych bar. Czedik.

Z armji. Podpułkownicy Ignacy Merta z 15. pp. i Leopold Mastny z 58. pp. przeniesieni: pierwszy do 43, drugi do 55 bat. obrony krajowej w charakterze komendantów. W tym samym charakterze przeniesieni majorowie Edward Trinks z 40. pp., Józef Piskorsch z 58 pp. i Ludwik Bastl z 90 pp., mianowicie pierwszy do 6, drugi do 52, trzeci do 90 bat. obrony krajowej.

W stan stałego spoczynku przeniesiony pułkownik Jan van der Sloot z 45 pp. i major Stefan Schroft z 40 pp. Kapelmistrzowi Edmundowi Patzke z 40 pp. nadano złoty krzyż zasługi.

W piechocie obrony krajowej mianowani majorowie Tytus Kraft, komendant bataljonu stryjskiego nr. 65, Karol Mochnacki, komendant bataljonu lwowskiego nr. 63, Gustaw Schildorfer, komendant batalj. samborskiego nr. 61.

Kapitanami I. kl.: Scherl Jan bat przemyskiego nr. 59, Kraus Karol bataljonu samborskiego nr. 61, Nowak Jakób bat. rzeszowskiego nr. 55, Kawiński Grzegorz bat. tarnowskiego nr. 53, Petrowec Ferdynand bat. kolbuszowskiego nr 56, Huttner Józef bataljonu kołomyjskiego nr. 66, Aleksandrowicz Karol bat. gródeckiego nr. 68, Witoszyński Józef bataljonu lwowskiego nr. 63, Franzel Jan bat. złoczowskiego nr. 67, Golda Jan bat. stryjskiego nr. 65, Konaniec Dymitr bat. sanockiego nr. 58 i Wessely Wilhelm bat. rzeszowskiego nr. 55.

Kapitanami II. kl.: Kapps Gustaw z bataljonu złoczowskiego nr. 67 przy sanockim nr. 57, Eugelberth Karol w bat. czortkowskim 69, Czernek Stanisław z bataljonu stryjskiego 65 przy tarnowskim 53, Friedmann Maurycy z bataljonu kołomyjskiego nr. 66 przy kolbuszowskim nr. 56, Horowitz Lajsor przy bataljonie czerniowieckim nr. 77, Cseko Mikołaj z bataljonu jägerndorfskiego nr. 11 przy czortkowskim nr. 69.

Porucznikami: Karol Stehlik von Czenkov und Trenstett przy bat. sanockim nr. 57, Misiągiewicz Kazimierz przy bat. jarosławskim nr. 58, Zufal Franciszek przy bat. wadowickim nr. 54, Löwenstein Maurycy przy bat. gródeckim nr. 68, Weywara Adolf przy bat. czerniowieckim nr. 77, Acht Aleksander przy bat. złoczowskim nr. 67, Zawada Ludwik przy bat. czerniowieckim nr. 77, Pietrarowski Józef z bat. krakowskiego nr. 52 przy bat. żółkiewskim nr. 64, Schmidt Alfred przy bat. żółkiewskim nr. 64, Swoboda Józef przy bat. lwowskim nr. 63, Bernacki Józef przy bat. przemyskim nr. 59, Bastgen Dymitr przy bat. lwowskim nr 63, Schmidl Michał przy bat. samborskim nr. 61, Fischer Zygmunt przy bat. kolbuszowskim nr. 56, Maluschka Ryszard przy bat. nowosądeckim nr. 60, Veltze przy bat. wadowickim nr. 75.

Podporucznikami: Pros Henryk przy bat. kocmańskim nr. 76, Gednorożec Jan z bat. taborskiego nr. 46 przy tarnowskim nr. 53, Marynowicz Mikołaj przy bat tarnopolskim nr. 71, Hummer Jan przy bat. wadowickim nr. 75, Amirowicz Kajetan przy bat. przemyskim nr. 59, Romanowicz Alfred z bat. hohenmauthskiego nr. 30, Ruckmich Karol z bat. samborskiego nr. 61 przy przemyskim nr. 59, Schreiber Ludwik przy bat. gródeckim nr. 58 i Hołyński Władysław przy bat. wadowickim nr. 54.

W sprawie „sklepików włościańskich" zwołali pp. Antoni Fibich, Mieczysław hr. Rey i Stefan Sękowski zjazd, mający się odbyć w Mielcu dnia 25. maja o godzinie 3. po południu, w sali rady powiatowej.

Samobójstwo popełnił sekretarz rady pow. bohorodczańskiej, Józef Sanocki. Jako przyczynę tego smutnego wypadku, który w całej okolicy tamtejszej wywołał niemałe wrażenie — zmarły bowiem cieszył się sympatją — podają tę okoliczność, że Sanocki pobrał znaczniejszą kwotę, bo dwa czy trzy tysiące złr. od włościan na spłatę Banku włościańskiego i na swoje potrzeby ją obrócił. Obecnie cała sprawa na jaw wychodziła, a Sanocki nie był w możności odnośnej kwoty dla pokrycia znikąd wydobyć.

Za spokój duszy ś. p. Fryderyki Loeblowej, małżonki namiestnika Morawy, odbyło się dnia 14. bm. w Bernie uroczyste nabożeństwo żałobne, które odprawił prałat msgr dr. Zeibert w otoczeniu licznego duchowieństwa. Na nabożeństwie byli wszyscy dostojnicy rządowi, wojskowi i autonomiczni.

Samobójstwo śpiewaka. Z Włocławka donoszą, iż w ubiegłą sobotę w samo południe rzucił się z mostu do Wisły Antoni Cwikliński, śpiewak baryton. Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia.

Warto powtórzyć słowa ks. arcybiskupa Walsha wypowiedziane na posiedzeniu komisji parnelowskiej dnia 9. maja. Słowa te powinni sobie wziąć za dewizę kapłani wszystkich ludów, a mianowicie uciemiężonych: „Obowiązkiem jest katolickiego duchowieństwa stać po stronie ludu przeciwko jego ciemięzcom Zbrodnie byłyby liczniejsze, siła tajnych stowarzyszeń daleko większą, gdyby duchowieństwo nie posiadało bezwzględnego zaufania ludności, przez co wywierać zdolne jest wpływ, którego tak samo, jak Parnell i inni przywódcy narodu, używa na to, aby zrozpaczony ostateczną nędzą naród powstrzymać od ostateczności."

Zwłoki króla Stefana Tomaszevicza, ostatniego z panujących w Bośnji, a poległego w roku 1463 w walce z Turkami, staraniem rządu przeniesione zostały do Jajce, gdzie w miejscowym klasztorze wystawiono je w kryształowej trumnie aż do chwili złożenia ich w grobach. Na dotychczasowej mogile królewskiej w pobliżu wioski Podhum, przez ludność jako miejsce święte uważanej, ustawiony zostanie odpowiedni pomnik.

Ucieczka księcia Sułkowskiego. Dyrekcja policji wiedeńskiej rozesłała następujące portretem księcia zaopatrzone ogłoszenie: „Książę Marjan Józef Sułkowski, liczący lat 40 wieku, średniego wzrostu, wysmukły, z czerwonawo-brunatnemi w tył zaczesanemi włosami, tejże barwy bujnemi wąsami, zresztą ogolony, ubrany elegancko, uciekł w dniu 8. bm. z prywatnego zakładu obłąkanych Leidesdorfa. W razie spotkania należy go zatrzymać i telegraficznie przesłać o tem doniesienie. Temu, kto poda pewne dane o jego pobycie, które przyczynią się do odszukania i pochwycenia księcia, zapewniona jest nagroda w kwocie 500 zł." Niewątpliwem jest, że ucieczka księcia była przygotowaną i że mu do niej trzy osoby były pomocnemi: naprzód panna Ludwika Vecseghy, która miewała schadzki z księciem po za zakładem i starała się o zniesienie kurateli i uznanie księcia poczytalnym, aby w razie rozwodu z żoną wyjść za niego; drugą była jej przyjaciółka, Karolina Friedländer, żona ajenta handlowego, a trzecim stróż zakładu, Krautgartner, u którego znaleziono garderobę księcia i znaczniejszą kwotę pieniężną. Panna Vecseghy użyła kilku tysięcy zaoszczędzonych pieniędzy na doprowadzenie do skutku ucieczki księcia. Z Berlina telegrafują, że książę Sułkowski udał się prawdopodobnie do Niemiec, aby tam czekać rezultatu procesu.

Dziś 15. b. m. telegrafują, że księcia Sułkowskiego przydybano w Zurychu w towarzystwie pań Vecselly i Friedländer. Jego przytrzymano natychmiast i poczyniono kroki celem odstawienia go do Wiednia, a obie panie po krótkiem przesłuchaniu uwolniono.

Jubileusz Schmerlinga. Wczoraj 15. bm. jak telegrafują z Wiednia, członkowie najwyższego trybunału sądowego, jeneralnej prokuratorji państwowej i sądu krajowego składali Schmerlingowi życzenia. Byli u Schmerlinga wielki ochmistrz nadworny hr. Trauttmannsdorf, jenerał broni Giesl, ks. Collorado, ks. Metternich i minister sprawiedliwości hr. Schönborn. Stremayer odczytał pismo cesarskie podnoszące zasługi Schmerlinga a następnie stosownie przemówił i złożył mu jako dar pamiątkowy posąg Austrji.

Rozruchy chłopskie wybuchły w Lombardji. Włościanie w okolicach Gararute a Rho skupiwszy się w bandy, napadają posiadłości właścicieli ziemskich i je doszczętnie pustoszą.

Sprawca zamachu na prezydenta rzeczypospolitej francuskiej Carnota, Perrin, oświadczył, iż pragnie, aby go bronił znany przywódca bulanżystów, adwokat Laguerre i w tym duchu wystosował do niego pismo. *La Presse* ogłasza następującą odpowiedź Laguerra: „Paryż 8. maja. Panie! Jeśliby czyn, który pan popełniłeś, pociągał za sobą ciężką odpowiedzialność, w takim razie nie mógłbym jako adwokat odmówić obrony, zażądanie której przez pana czyni mi zaszczyt. Że jednak strzał do zamkniętego powozu nigdy nie stanowił zbrodni, przeto widzę się zmuszonym odmówić pańskiemu żądaniu, którem okazałeś do mnie zaufanie."

Zmowa robotników w Westfalji coraz bardziej się wzmaga. Wprawdzie w kilku szybach rewiru Dortmundzkiego i Esseńskiego powrócili górnicy do pracy, wybuchła natomiast zmowa w kopalniach w Hermansdorf, Hagen, Glückhölf, Hoeugen i Nothberg.

Cesarz, jak telegrafują z Berlina, przyjął d. 14. bm. popołudniu z trzech członków złożoną deputację towarzystw górniczych (Knappenvereine), która oświadczyła, że robotnicy żądają tradycyjnej, jaką ojcowie ich mieli, 8-godzinnej roboty w szybach, że na podwyższenie płacy nie kładą jednak żadnej wagi i spodziewają się, że słowo cesarskie wywoła korzystną dla nich zmianę w stosunkach.

Cesarz odpowiedział, że ruch robotników jest przeciwny ustawom, gdyż nie wypowiedzieli pracy na czternaście dni naprzód, tem złamali górnicy umowę, drażnią i krzywdzą pracodawców, nie dozwalają pracować tym, którzy nie chcą brać udziału w zmowie. — Na wszelką naganę zasługuje opór, jaki robotnicy wojsku stawili. Cesarz oświadczył również, iż zbada życzenia robotników i o postanowieniu swojem ich zawiadomi. Gdyby jednak zaszły ponowne zakłócenia spokoju i gdyby okazało się, że rozruchy te mają jaki związek z agitacjami socjalnych demokratów, w takim razie cesarz nie mógłby z tą samą życzliwością wziąć pod rozwagę życzeń robotników, albowiem dla niego każdy socjalny demokrata równa się nieprzyjacielowi państwa i ojczyzny i w każdym takim wypadku wystąpi bezwzględnie z całą siłą prawa. W końcu wezwał cesarz do rozważenia tego co powiedział i do wpłynięcia na kolegów, ażeby wrócili do opamiętania, przedewszystkiem zaś, ażeby nie przeszkadzali tym, którzy chcą roboty podjąć na nowo.

Straszna katastrofa. Z Petersburga donoszą: W kronsztadzkim porcie kupieckim w d. 9. maja o godzinie 10 m. 45, na statku holowniczym „Zofja", należącym do firmy handlowej Brandt, nastąpiła eksplozja kotła parowego. Wybuch był tak silny, że odłamki z kotła i parowca upadały o sto i więcej sążni od miejsca katastrofy. Dwóch ludzi z załogi parowca i jeden z obcego okrętu zostało zabitych na miejscu, dwóch rannych na parowcu i jeden na latarni pływającej w przystani; dalej przepadło bez wieści dwóch majtków z okrętu wojennego „Książę Edynburski" i czterech ludzi z osady parowca, po za tem znajduje się wielka liczba rannych na okrętach stojących w pobliżu, którzy nie donosili o tem. Według opisu świadków naocznych, wybuch miał być straszny. Najprzód posłyszano huk, jakby kilkunastu dział, potem ujrzano słup dymu i pary, zmięszany z wodą i błotem, a z niego rozprysnęły się na różne strony odłamki rozbitych maszyn. Słup ten sięgał wysokości 60 sążni, z niego wypadło ciało ludzkie zmiażdżone, opisało ku zachodowi krąg po nad masztami okrętów stojących w przystani i upadło na latarnię pływającą w odległości 80 sążni od miejsca wybuchu.

Tuż za ciałem ludzkiem na ową latarnię spadł odłamek kotła parowego i zranił silnie majtka. Inny odłamek, spadłszy na pokład fregaty „Książę Edynburski", zranił silnie dwóch majtków. Część kotła, wagi około 100 pudów, razem z paliwem, wyrzucona została na pokład statku o sto sążni blizko stojącego. Ciężar nie zgniótł wszakże pokładu, pozostał na nim, lecz od ognia rozrzuconego z paleniska wszczął się pożar. Ogień zauważono zaraz, a łodzie ratunkowe stłumiły po chwili. Druga część kotła, wagi do 60 pudów, przebiegłszy około 50—60 sążni, spadła na barkę finlandzką „Ofelia", połamała i porwała na niej maszty i upadła na pokład, nie wyrządziwszy nikomu szkody z tego powodu, że załoga nie osiedliła się jeszcze na statku. Zaraz atoli padł tam odłamek, który zabił na miejscu robotnika pracującego przy nawiązywaniu masztu. Olbrzymia część parowca uderzyła na przystań kupiecką, na szczęście nikt nie podległ tam śmierci lub kalectwu, szkody jednak są tu znaczne. Następny statek uległ uszkodzeniu, ludzie ocaleli, tylko szyper i jeden robotnik są ciężko ranni.

Opowiadają, iż w dniu katastrofy szyper prosił, aby mu dozwolono pojechać do Petersburga. Szyper z maszynistą i oficjalistą Brandta udali się tedy do miasta. Ów maszynista kazał pilnować kotła palaczowi. W fatalnej chwili wrócili na parowiec. Szyper pozostał na pokładzie, oficjalista na sąsiednim statku, maszynista schodził po schodkach do kotła, gdy nastąpił wybuch. Szyper i jeden robotnik wpadli do wody, zkąd ich wydobyto, maszynista zaś i pięciu ludzi z załogi i palaczów przepadło. Parowiec zatonął. Ciała zabitych, odnalezione w tym chaosie, odniesiono do szpitala wśród płaczu tłumów. Za przyczynę katastrofy podają nieumiejętność obchodzenia się z maszynami parowemi. Tam, gdzie trzeba wielkiej wprawy i doświadczenia, właściciele wynajmują ludzi bez żadnej kwalifikacji, byle taniej. Dobry maszynista nie podejmie się służby za płacę niższą od 100 rubli miesięcznie. Właściciele biorą zaś pierwszego lepszego palacza i płacą mu 30 rs. lub mało co więcej. Oszczędność ogromna, ale i straty niepowetowane. Widocznie i bogata firma Brandta złapała się na tych oszczędnościach, których ofiarą padło kilku ludzi.

Potrójna zbrodnia. W powiecie włoszczowskim, w osadzie Secemin, spełnioną została niedawno potrójna zbrodnia. Niejaka Marja Ożarowska zaprosiła do siebie na herbatę matkę i córkę Gosiek. Po herbacie wszystkie trzy kobiety rozchorowały się i umarły. Doktor, oglądając zwłoki, zauważył widoczne ślady otrucia. Przy rewizji znaleziono u męża zmarłej Ożarowskiej truciznę, podejrzenie przeto o otrucie padło na Ożarowskiego, którego też bezzwłocznie aresztowano. Wiadomość tę komunikuje *Nowostiom* korespondent z włoszczowskiego powiatu.

Rękopism miniaturowy. Będący jednym z największych klejnotów bibljoteki Jagiellońskiej rękopism miniaturowy Baltazara Behma, doczekał się nareszcie wydania. Dokonało go muzeum austrjackie sztuki przemysłu w Wiedniu p. t.: *Die alten Zunft und Verkehrs Ordnungen der Stadt Krakau, nach Balthasar Behem's Codex Picturatus in der Jagellonischen Bibliothek.* Wspaniałe *in folio* na zbytkowym papierze, ozdobione jest 27 tablicami światłodrukowemi, które odtwarzają miniatury kodeksu naszego. Publikacją zajął się będący powagą w rzeczach przemysłu artystycznego Bruno Bucher, kustosz muzeum austrjackiego; opracował też tekst i dał objaśnienia. Jak wiadomo, miniatury rękopisu Behma odnoszą się do zajęć każdego cechu, o którym jest mowa w tekście, a odznaczają się dobrocią pędzla i stanowią illustrację obyczajów, kostjumów, sprzętów, narzędzi, wnętrz domów i widoków miast w XVI. wieku. Z tego powodu publikacja niniejsza żywo obchodzi naszych badaczy przeszłości, którzy zajmują się historją Krakowa, cechów i malarstwa miniaturowego.

Stare panny. Jeden z tygodników angielskich rozesłał kwestjonarz do swoich prenumeratorek z zapytaniem: dlaczego te z pomiędzy nich, które są w stanie niezamężnym, zostały staremi pannami?

Oto kilka odpowiedzi:

„Gdyż inne powołania są otwarte przedemną, a godziny pracy w nich krótsze i sama praca przyjemniejsza i popłatniejsza (?).

„Dlaczego jestem starą panną? Gdyż, jak wiele innych, przebierałam, kaprysiłam, byłam zmienną wówczas, gdy powinnam była być stałą; głuchą, gdy powinnam była słyszeć; ślepą, gdy powinnam była widzieć; wesołą i lekkomyślną, gdy trzeba było być rozważną; gdyż mówiłam: „nie", gdy trzeba było powiedzieć: „tak." We wiośnie mego życia zdawało mi się, że jesień nigdy nie nadejdzie. Zbliżała się jednak powoli, lecz nieuniknienie i odejdzie wkrótce, zostawiając mnie na pastwę zimy, samotną, niekochającą i niekochaną, gdy powinnam być otoczoną gronem czułej i drogiej mi rodziny."

„Gdyż byłam i jestem w położeniu armji wszech mocarstw Europy: zawsze w zbrojnem pogotowiu, lecz nie powoływana do boju."

„Gdyż nie chcę powiększać menażerji moich ulubieńców, a znajduję, iż zwierzę — mężczyzna mniej jest posłuszne od psa, nie tak kochające jak kot i nie tak zabawne jak małpa (!!!)"

Amerykańskie przechwałki. Charakterystycznym rysem Amerykanów jest, iż szczycą się zawsze z miejsca, gdzie ujrzeli światło dzienne, choćby było ono najnieznaczniejszym partykularzem.

Dwóch obywateli Stanów Zjednoczonych spotyka się w Londynie. Jeden z nich opowiada drugiemu, iż Washpone, miejsce jego urodzenia, sławne jest z panujących tam gorączek.

— Temperatura dotkniętych tą, czysto lokalną chorobą jest tak wysoka — przechwala się Yankes — że doktorzy parzą sobie palce, badając puls pacjentów.

— Eh, mój panie! — przerywa mu interlokutor — w moich stronach panują jeszcze silniejsze gorączki. Nasi doktorzy muszą brać za puls przez obcęgi, gdyż ręka chorego tak jest rozpalona, że nie mogliby utrzymać jej w palcach.

Cyklon. Z Nowego Jorku telegrafują, że w Stanach wschodnich, od Maryland do Connecticut, szalał straszny cyklon, który wyrządził olbrzymie szkody. Zginęło mnóstwo ludzi.

Zarybienie Skawy. Dnia 6. bm. za pośrednictwem administratora dóbr Suchy, p. Jana Drapelli, i przy jego współudziale wypuszczono w obecności starosty, p. Beneszka, około 20.000 sztuk narybku pstrąga, ofiarowanego przez hr. Artura Potockiego z wylęgarni w Suchy, do rzek i rzeczek, mianowicie Skawy, w gminach Maków, Biała, Kojszówki i Osielec. W ostatniej miejscowości poświęcił uroczyście narybek ks. prob. Hradeczig w obecności licznych gości i ludu.

Dorożkarze lwowscy znani są z gburowatego postępowania z publicznością. Oto onegdaj w nocy zaszedł znowu wypadek, który potwierdza powyższe zdanie. Wszyscy dorożkarze, stojący na stanowisku w Rynku, odmówili jazdy panu J. K., a to z tego powodu, że tenże chciał jechać do domu przy ulicy Łyczakowskiej l. 122, a więc był to zadługi kurs... Wszyscy wymawiali się, że są zamówieni. Policja powinna nauczyć owych panów fiakrów, jakie przepisy ich obowiązują.

Samobójstwa mnożą się w Europie w niesłychanie gwałtowny sposób. W samym Paryżu od d. 21. do d. 27. kwietnia włącznie, 26 osób dobrowolnie rozstało się z tym światem. Z każdego miasta prowincjonalnego nadchodzą podobne wieści. Nie lepiej dzieje się w Niemczech, a jeszcze gorzej w Austrji, gdzie *Doppelselbstmord aus Liebe*, stanowi stałą a smutną rubrykę pism wiedeńskich.

Pierwsze honorarjum autorskie otrzymał w tych dniach hr. Julijusz Andrassy. Jego mowę bowiem o ustawie wojskowej przedrukował rozpowszechniony miesięcznik węgierski *Olcso könywtár*. Po wyjściu z druku odpowiedniego zeszytu, zjawił się redaktor pisma, Paweł Gyulai, a profesor wszechnicy w Bud.-Peszcie i członek izby panów zarazem, u hr. Andrassego i oświadczył, że należy się mu honorarjum 13 złr. 60 cnt. Gospodarz zrozumiał te słowa opacznie i sądził, że to on ma ową sumę zapłacić. Jakże zdziwił się atoli, gdy zobaczył, iż Guylai podaje mu pieniądze i prosi o podpisanie kwitu. „To moje pierwsze honorarjum; — zawołał hrabia — każę je w ramki oprawić i zawiesić na pamiątkę w bibljotece pałacowej!" Arystokracja węgierska zaś żywi odtąd bardzo dobre wyobrażenie o autorskiej karjerze i postanawia współzawodniczyć na tem polu z dziennikarzami zawodowymi. Gyulai atoli powstrzymuje ją od owego zamiaru, twierdząc, że nawet na cygara nie zarobi....

Śmierć aeronauty. Z Nowego Jorku donoszą, iż aeronauta niemiecki, Streif, zginął w straszny sposób. Gdy wzniósł się 1500 stóp nad ziemię, balon pękł i spadł wraz z Streif'em, który uległ zupełnemu prawie zmiażdżeniu i w okropnych męczarniach niebawem wyzionął ducha. Wielu świadków straszliwej sceny zemdlało, a żona Streif'a, również obecna wypadkowi, uległa obłędowi umysłowemu.

Produkcja jedwabiu. Jedwabniki wyprodukowywują corocznie 67,000.000 funtów swej drogocennej przędzy, przedstawiającej wartość 53 i pół miljonów ft. st. Z tego na Chiny przypada 25 miljonów franków jedwabiu — wartości przeszło 18 i pół miljonów ft. st.; na Janopję 3,400.000 ft.; na Indje 7 miljonów ft.; na Włochy 12 miljonów ft., a na Francję 6,200.000 funtów jedwabiu.

Rękopism Galvaniego. W bibljotece miejskiej w Bolonji stała oddawna na wpół zjedzona przez robaki szafa, pełna zakurzonych papierów. Nowy bibljotekarz, Tartarini, przeszukawszy ją osobiście, odkrył rękopism dzieła Galvaniego, poświęcony elektryczności.

W pałacach cesarza chińskiego w Pekinie wybuchł przed miesiącem pożar, który zniszczył cały szereg budynków i pawilonów. Urzędnicy, którym polecono wyśledzenie przyczyny nieszczęścia, odkryli, iż ogień podłożono. Sprawcom chodziło głównie o spalenie zapasu futer i szat drogocennych, jakie przez ostatnie lat 16 składano w tej części pałacu. Nadzorcy bowiem owych magazynów popełniali tysiące nadużyć. Kiedy więc nowy cesarz nakazał sprawdzenie podług istniejących ksiąg, czy wszystkie zapasy znajdują się w porządku, wiarołomni urzędnicy szukali ratunku w podpaleniu. Płomienie pochłonęły i uszkodzone skarby i spisy tychże. Od dalszego śledztwa i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności odstąpiono, ponieważ nawet najwyżsi mandaryni byliby mocno skompromitowani. Wartość spalonych przedmiotów wynosi 5 miljonów taelsów; na odbudowanie zniszczonej części pałacu musiano wyznaczyć 2 miljony taelsów.

Konsultacja telegraficzna. Podczas pobytu swego w Wiedniu Imć pan Miklosch, głośny w swej ojczyźnie węgierskiej, wywichnął nogę. Natychmiast doniósł o tem telegraficznie swemu doktorowi w następujących słowach:

„Zwichnąłem nogę; przyszlij pan instrukcję."

Doktor odtelegrafował na to: „W którem miejscu zwichnąłeś pan nogę?

Na co Miklosch odpowiedział natychmiast: „Na skwerze św. Stefana."

Akcja wyborcza już rozpoczęta; w obec doniosłego znaczenia, jakie ma ona dla kraju upraszamy wszystkich pp. korespondentów i przyjaciół naszego pisma o zasilanie nas informacjami co do stosunków lokalnych i wiadomościami o akcji, jaka w danej miejscowości się rozwija.

Na fundację stypendyjną im. Henryka Strzeleckiego złożyli dalej: Rada nadzorcza Tow. wzaj. pom. oficjalistów prywatnych 500 zł., pp. profesor Tyniecki 5, Rosenberg Alfred (z Salzburga) 10, Godlewski Zygmunt 5, przez pośrednictwo p. Karola Gostyńskiego złożyli pp.: Jarosz Jerzy 10, Gostyński Karol (powtórnie) 5 zł., ks. Żabecki Jakób 5, Kamiński Edward 5, Passela Józef 3, Horodyński Władysław 2, Kozłak Michał 2, Krzysztoń Jan 1. Poprzednio wykazano 248·90. Ogółem 301·90 zł. Dalsze składki przyjmuje komitet pod adresem skarbnika tegoż p. Romualda Makarewicza we Lwowie plac Chorążczyzny l. 4.

Popis uczniów szkoły przemysłowej izraelickiej imienia M. Bernsteina, odbędzie się dnia 15. bm. o godzinie 5. popołudniu w zabudowaniu szkolnem I. wyznaniowej szkoły izraelickiej przy ulicy św. Stanisława l. 5.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Opera. Panna Sigrid przyodziawszy onegdaj powłóczysty płaszcz gronostajowy, z pięknej panienki zmieniła się w królowę tak czarującą, uśmiechniętą i jaśniejącą, iż wierzyć się nie chciało, że poddani jej w ogóle mogą o czem innem myśleć, jak o składaniu jej hołdów jednomyślnych i nieustających. Na szczęście onegdajszego przedstawienie „Hugenotów" było okrojone ze wszelkich dysonujących chwil, tym razem bowiem nie byliśmy świadkami ani sporów Hugenotów z katolikami ani utarczek śpiewaków z orkiestrą i kapelmistrzem. Słyszeliśmy zatem tylko sceny, w których królowa wdzięczy się kolejno do swych „czarownych ogrodów", do pazia, do Raula i do publiczności (oczywiście skutecznie) i wreszcie wszystkim zawraca głowy staccatami. Czy w obec tego może być mowa o rzeczy tak marnej jak koloratura? Wszak przy uroczem spojrzeniu szwedzkiej divy, każda skala, udana doskonale czy średnio, musi być zachwycającą a każdy ton donośny czy słaby, cienki czy okrągły, zawsze do serc prostą podąża drogą. Tyle mamy do powiedzenia o onegdajszym występie panny Sigrid — gdyż zresztą śpiewała ona znane już rzeczy jak t. zw. scenę lekcji z „Cyrulika" i arję z Dinory." Do jakiego stopnia doszła onegdaj temperatura sali, trudno oznaczyć, nawet olbrzymi termometr z „Mikada" jeszczeby nam dokładnie nie wskazał, jak olbrzymim był entuzjazm publiczności dla p. Arnoldson; gdy dodamy jeszcze scenę pożegnania p. Jeromina z publicznością, która doskonałego tego artystę darzyła olbrzymiemi oklaskami, wyrażając mu tem całą swą sympatję, to wreszcie damy małe wyobrażenie o usposobieniu, jakie onegdaj w sali panowało. Przy ogniu tym upiekło się — wyrażając się pospolicie — parę innych pieczeni. Małgorzata we „Fauście" zbierała także oklaski, a p. Jerzyna niemniej pochwalić się może przyjęciem bardzo przychylnem...

Dziś nadobny nasz gość śpiewa nieodwołalnie po raz ostatni — oczekujemy tedy jeszcze gorętszego zachwytu publiczności, a od p. Arnoldson kreacji scenicznej, która niezawodnie będzie bardzo zajmującą.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo Przymierza Braci *(Agudas Achim)* odbyło onegdaj walne zgromadzenie w sali ratuszowej.

Posiedzenie zagaił stosownem przemówieniem aptekarz p. Piepes, poczem dr. Caro jako referent wydziału odczytał sprawozdanie za rok 1888. Z niego jak również z toku ożywionej i burzliwej dyskusji wynieśliśmy przekonanie, że towarzystwo to rozwija się pomyślnie i że przy szczupłych swoich funduszach stara się, o ile może, szerzyć polskość i uczucia obywatelskie między Żydami. Pismo *Ojczyzna*, organ towarzystwa, redagowane jest bardzo starannie i ze znajomością rzeczy. Instytucja „Tanich Czytelni", których jest obecnie 26, należycie zorganizowana, szerzy oświatę między Żydami Galicji. Szkółka towarzystwa w Rzeszowie liczy blisko 100 uczniów, co zawdzięcza usilnym staraniom pp. Kamerlinga i Tokarskiego.

Towarzystwo otrzymywało subwencje w kwocie 300 złr. od Sejmu, 100 złr. od miasta Lwowa, 100 złr. od Kasy oszczędności w Rzeszowie, 100 złr. od miasta Rzeszowa, 50 złr. od Zboru izrael. w Rzeszowie. Zbór izraelicki we Lwowie nie subwencjonuje towarzystwa!

W ogóle rażącem jest, że zawsze ta sama tylko garstka młodzieży interesuje się i pracuje dla dobra towarzystwa. Nie widać nowych twarzy. Ci sami, którzy byli czynnymi przy założeniu towarzystwa i obecnie w niem pracują.

Ledwie, że w ostatnich czasach wytworzyła się w łonie towarzystwa sekcja akademicka z tendencją popierania celów towarzystwa.

Dyskusja, jak to już powiedzieliśmy, była bardzo ożywiona, a z licznych przemówień zaznaczyć wypada nader trafne wywody referenta wydziału dr. Caro, który zgrabnie odparł podniesione przeciw wydziałowi zarzuty i przemówienie redaktora *Ojczyzny* p. Feldsteina.

Do wydziału wybrani zostali: Samuel Horowitz jako reprezentant członków protektorów, tudzież pp. dr. Leopold Caro, dr. Bernard Goldman, dr. Natan Loewenstein, dr. Zygmunt Lilienfeld, dr. Adolf Lilien, Jakób Piepes, Franciszek Konarski, Herman Feldstein, Joachim Fränkel, dr. Wilhem Pisek, dr. Artur Mises, dr. Gustaw Roszkowski, Salamon Mandel, Juljusz Tenner.

Jako zastępcy wydziałowych: Bernard Pordes, E. Reiter, Jan Ruker, Ignacy Wein i J. Zach.

Na rewidentów rachunkowych: Henryk Sokal, Izydor Karlslad, Henryk Hochfeld.

Naukowe posiedzenie sekcji lwowsk. Towarz. lek. galic. odbędzie się w sobotę 18. bm. o godz. 6. popołudniu w gmachu ratuszowym na II p. z porządkiem dziennym następującym: Dr. Pisek: „Dalszy ciąg odczytu z poprzedn. posiedzenia"; dr. Feigel: „Przedstawi aparaty anatomiczne"; dr. Schramm: „O chirurgicznem leczeniu różnych zapaleń opłucnej"; dr. Barącz: „O charłactwie śluzoopuchlinowem" (Myxoedeum).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komisja reambulacyjna, względem projektu połączenia stacji Przemyśl-Bakończyce pierwszej kolei węgiersko-galicyjskiej z magazynami wojskowemi za pomocą dwóch torów dowozowych, odbędzie się na dniu 29. maja i zbierze się w tym celu o godzinie 10. rano na dworcu w Przemyślu.

Roboty konserwacyjne i regulacyjne przy brzegach Wisły na dalsze trzechlecie rozdane zostały na podstawie najniższych ofert przedsiębiorców. Powyżej Krakowa roboty powierzono p. Kernerowi i spółce z Jaworznia; od Podgórza aż po Niepołomice przez powiat wielicki p. Sosnowskiemu, a z Niepołomic aż do Górki przez powiaty wielicki, bocheński i brzeski, renomowanej spółce inżynierów pp. Uderskiemu i Dobińskiemu.

Wiedeńska giełda zbożowa oświadczyła ministrowi Bacquehemowi, że w obec niewątpliwego fiaska, jakie zrobić musi jesienny targ na zboże, nie przystąpi do urządzenia go, chyba na wyraźny rozkaz rządu. Minister nie wyda jednak prawdopodobnie żadnego w tej mierze rozporządzenia.

Przegląd polityczny.

* Prezydent najw. trybunału kasacyjnego, A. Schmerling, obchodził wczoraj jubileusz 60-letniej służby rządowej. Sfery rządowe i stronnictwo opozycyjne, którego bożyszczem jest ten słynny autokrata niemiecki, przygotowały rozliczne dlań owacje i niespodzianki. Pomiędzy innemi jest na tapecie dość szablonowy zresztą projekt utworzenia fundacji dobroczynnej „im. Schmerlinga. Dla nas Polaków, nazwisko tego jubilata, jest niestety synonimem najbardziej wrogich dla naszego kraju i narodowości zapędów wiedeńskiej biurokracji i centralizmu..

* Konserwatywno republikański *Le Parti National* wystąpił był niedawno temu z projektem, aby pierwszemu prezydentowi republiki, A. Thiers'owi, postawić pomnik w Paryżu. Obecnie znów reprodukuje ten dziennik głosy najwybitniejszych osobistości w obozie republikańskim, jak J. Simon, L. Say, J. Ferry, Bardoux, Léonel, Marcere, Ribot itd., którzy wszyscy z całego serca przyklaskują tej myśli. Np. Say pisze: Imię Thiersa zdoła dziś najsnadniej połączyć wszystkich ludzi konserwatywnych i tylko polityka, prowadzona przezeń do końca jego życia, może utwierdzić założoną przez niego republikę konserwatywną. J. Ferry zaznacza, że Thiers był twórcą republiki parlamentarnej, zaś Léonel przypomina proroczą mowę znakomitego tego uczonego i męża stanu w dniu 12. listopada 1872, w której tenże wypowiedział, że „masy, skoro raz zmęczą się do syta agitacjami, zbyt jeno są pochopne do rzucenia się w ramiona jakiegoś awanturnika, aby następnie 20 lat niewoli opłacić kilka dni złowrogiej anarchji." Optymiści łudzą się nadzieją, że podobna akcja, podjęta dla uczczenia pamięci Thiersa, zdołałaby może zjednoczyć w silną całość wszystkie rozbite dotychczas frakcje republikańskie.

* Pismo papiezkie do arcyb. bolońskiego ks. Bonomelli, szeroko omawia sprawę władzy świeckiej namiestnika Chrystusowego: „Zrozumiesz zresztą, jak ważną jest rzeczą baczenie, by sprawy rzymskiego papiestwa za pomocą władzy nie sprowadzać do niższego poziomu. Jest mianowicie niedopuszczalnem z powodu przemijających wypadków sądzić o tak wysoce ważnej sprawie, należy oceniać ją z odpowiedniego punktu wysokości, oto czego domaga się sprawiedliwość i co Stolica apostolska dla spełnienia swego zadania potrzebuje. Niejednokrotnie już mówiliśmy i nie raz jeszcze zdaje się będziemy musieli powtórzyć, że jeśli się rzecz toczy o władzę świecką, to nie chodzi tylko o ziemską, ale o wolność i swobodę dla urzędu apostolskiego i praw, — o swobodę, która rządowi innemu nie może podlegać. Dla tego też nasi poprzednicy z całym zapałem i gorliwością praw tych bronili, a i my baczymy, a by je napowrót odzyskać.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 15. maja. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów przemawiał gwałtownie Pollak przeciw ustawie o fideikomisie Dietrichsteiu.

Następnie Kronawetter wyraził swe zdumienie, że podczas gdy tyle ważnych spraw „z braku czasu" spada z dziennego porządku, rzecz taka jest w izbie traktowaną. Czyż ta księżna Dietrichstein — mówił Kronawetter — jest z innego materjału jak wszyscy ludzie, jak miljony obywateli, którzy darmo oczekują załatwienia żywotnych dla siebie spraw? Gdyby tę księżnę dzieckiem ktoś był położył wśród setki dzieci proletarjatu, ktoby następnie był ją odnalazł? Czyż nie jest to krzywdą wręcz stwarzać za pomocą ustawy nierówności, jakich nie stworzyła natura?!

Dla czego 6484 morgów ziemi naszego planety, ma po wieczne czasy należyć do Dietrichsteinów. Książę Liechtenstein załamuje ręce nad moją mową; on mnie nie rozumie — a ja jego nie rozumię. W ogóle my nigdy się nie zrozumiemy. Ja w imieniu całej pracującej części ludności protestuję przeciw tworzeniu przez powierzenictwa uprzywilejowanych próżniaków.

Po krótkiej mowie Schoenborna za przedłożeniem odroczono posiedzenie.

Wiedeń 15. maja. *(Z izby posłów).* Na dzisiejszem posiedzeniu wezwał prezydent dr. Smolka deputowanych do porozumienia się w sprawie złożenia nieustającej komisji dla nowego kodeksu karnego, aby wybór członków tej komisji mógł się odbyć na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu.

Następnie przyjęła izba bez dyskusji w trzeciem czytaniu projekt ustawy o ułatwieniach przy przymusie legalizacyjnym.

Z kolei przystąpiono do dalszych rozpraw nad przedłożeniem o utworzeniu ordynacji książąt Dittrichsteinów. Po dłuższej i dość żywej debacie przedłożenie to przyjęto. Przeciw głosowali lewica i młodoczesi.

Godzina 1. m. 40. po południu posiedzenie trwa dalej.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 15. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego oświadczył poseł Rozwadowski, iż podobnie jak komisję dla nietykalności poselskiej tak i członków Koła uprasza, aby głosowali za zezwoleniem na sądowe ściganie go o obrazę honoru, czego domaga się przez sąd p. Fedorowicz.

Przy końcu posiedzenia miał prezes Koła Jaworski mowę pożegnalną, w której zaznaczył następujące zdobycze w ciągu bieżącej sesji: 1. pomnożenie sił w sądach galicyjskich; 2. przyrzeczenie utworzenia fakultetu medycznego na uniwersytecie lwowskim; 3. sprawa ulg należytościowych przy przenoszeniu mniejszych własności spadkowych, co jednakowoż na razie zostało odłożone; i 4. sprawa indemnizacyjna, która może być w jesieni załatwioną.

Po wyliczeniu tych wszystkich „wielkich" zdobyczy, rozeszli się członkowie Koła nie bez pewnej dumy.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Buda-Peszt 15. maja. W izbie deputowanych oświadczył minister finansów Wekerle, że Węgry rozpoczęły rokowania z Austrją w sprawie zniesienia loterji.

Berlin 15. maja. Centralny komitet strejku postanowił, iż robotnicy bez zupełnego zaspokojenia swych żądań, nie mogą podjąć roboty. Ponieważ strejkujący mają do dyspozycji znaczne kwoty zapasowe, przeto obawiają się, że zmowa przeciągnąć się może do końca miesiąca. Zmowa ta da się odczuć i Paryżowi, gdyż tamtejsze zakłady gazowe należały do stałych odbiorców węgla.

W Waldenburgu strejkuje 4000 robotników kopalni węgla.

Wczoraj przyjął cesarz na audjencji deputację strejkniących pod przewodnictwem górnika Schroedera. Cesarz zapewnił, że sprawą tą bardzo się interesuje, że popierać będzie robotników, ale tylko tak długo, jak długo utrzymują się w legalnych granicach, w przeciwnym razie musiałby użyć bezwzględnie siły do stłumienia rozruchów. W Dortmund umowa przybiera szerokie rozmiary, z okręgu hagskiego i akwisgrańskiego donoszą o rozszerzeniu się zmowy. Z Wrocławia donoszą, że 4000 robotników kopalni Hoengen zawiesiło roboty.

Berlin 15. maja. Przybyło tu poselstwo tureckie.

Paryż 15. maja. Rząd studjuje projekt urządzenia tomboli 15-miljonowej, której dochód przeznaczony byłby na to, ażeby masom robotników, nauczycieli wiejskich, rolnikom itd. umożliwić zwidzenie wystawy.

Wiedeń 14. maja. Giełda wieczorna: Kredyty 304·37.

Kraków 15. maja. Rada miasta Rzeszowa uchwaliła wczoraj delegata na zjazd, sproszony przez komitet centralny nie wysyłać póty, póki komitet miast i miasteczek nie da wskazówek. Komitet ten dziś odpowiedział, że należy korzystać z każdej sposobności wywarcia wpływu na wybory, więc wybrać delegata, któryby na zjeździe w myśl uchwał wiecu działał.

Wiedeń 15go maja. Poseł Niemczynowski otrzymał od sekretarjatu lwowskiej Czytelni akademickiej pismo, w którem ta tak Kołu polskiemu w całości, jak Niemczynowskiemu specjalnie składa najgłębsze podziękowanie za gorliwe zajęcie się sprawą uwięzionego akademika Dwernickiego. W liście tym Czytelnia akademicka zaznacza wyraźnie, że w sprawie tej miała od samego początku zupełne zaufanie do Koła i do nikogo innego w tej kwestji (a więc i nie do Kronawettera, jak to już i my onegdaj zaznaczyli) się nie odnosiła.

Buda-Peszt 15. maja. Większa część dzienników porannych konstatuje, że minister Csaky stanowczo zagroził złożeniem portfelu z powodu opozycji partji liberalnej przeciw projektowi założenia katolickiego zakładu wychowawczego dla chłopców. Rokowania w tej kwestji toczą się jeszcze.

Rzym 15. maja. Kongres pokojowy przyjął wielką większością rezolucję wyrażającą życzenie, ażeby wszystkie narody unormowały swoje ustawodawstwa cłowe zgodnie i o ile możności z największem uwzględnieniem wolności cłowej.

Wiedeń 15. maja. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 7·15, na jesień 7·49.

Przyjechali do Lwowa
dnia 15 maja 1889 r.

HOTEL FRANCUSKI. S. Fihauser, z Niebieszczan. A. Totis, S. Löwy, M. Hoffman, z Buda-Pesztu. Dr. M. Fränkel, z Czerniowiec. E. Wysoczański, z Sokala. I. Dudziński, z Komarna. H. Rosenberg, M. Löwy, B. Gussmann, z Wiednia. Dr. A. Surowiecki, z Tarnobrzegu. E. Rozwadowski, z Wiązowy. I. Kellerman, z Kańczugi. Ks. Przeszlakiewicz, z Ostrowa.

HOTEL LANGA. I. Biliński, z Magdalówki. M. Siemińska, z Jaworowa. S. Jakubowski, z Krakowa. Dr. A. Delinowski, z Tarnopola. S. Kohn, R. Kitka, L. Birnbaum, A. Gall, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Sienkowicz, z Jarosława. L. Kubala, S. Falkennau, z Pragi. I. Jelacic, z Wiednia. A. Słonecki, z Zadurowa. W. Younga, z Przemyśla. H. Pollak, z Wiednia. I. Czajkowski, z Sarnik. H. Czajkowski, z Bóbrki. W. Rogad, z Berna. I. Richter, z Wiednia. I. Herdan, z Wiednia. F. Janowski, z Świtowa.

HOTEL ANGIELSKI. L. Myszkowski, z Jarosława. J. Białoskórski, z Bybła. M. Borowski, z Podhajec. J. Gabrysiewicz, z Krakowa. N. Trzcińska, z Toustobab. J. Siegelbaum, z Buska. R. Scholz, z Kamionki.

Lekceważenie najwyższego cesarskiego rozporządzenia z dnia 4. czerwca 1869. W dniu 9. maja 1889 o godzinie 7-mej wieczorem, przyjechało do mej gorzelni w Lipnicy Wielkiej jakichś dwóch Niemców — i znowu mimo sprzeciwienia się mego zastępcy w rejestrach w polskim języku prowadzonych, bytność swą w ten sposób zaznaczyli, że całą prawie stronnicę rejestru zapisali tak nieczytelnem pismem niemieckiem, że ja jako przedsiębiorca, według ustawy za wszelkie niedokładności odpowiedzialny — zgoła nic z tego pisma odcyfrować nie byłem w stanie — odczytałem tylko dokładnie, że jeden z nich Brennerei Ober-Inspektor nazywa się Wilhelm N. (nazwisko zaś nieczytelne), a drugi Brennerei Inspektor nazywa się Włodzimierz Lisowski.

Zapytuję więc tych Szanownych Panów niniejszem publicznie, kiedy zaprzestaną swych germanizatorskich zachcianek? i kiedy jako urzędnicy rządowi zastosują się do woli i rozporządzenia cesarskiego?

Antoni Wejda.

Niecew dnia 10. maja 1889.

Z kolei Karola Ludwika. W dyskusji odbytej na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej nad budową tramwaju parowego we Lwowie przytoczono, że kolej Bełzecka za prawo przejazdu po torach kolei Karola Ludwika płaci olbrzymie sumy.

Nie wchodząc w przyczyny, dla jakich kolej Bełzecka pragnie wybudować dworzec własny przy kościele św. Anny i zaprowadzić tramwaj parowy we Lwowie, oświadczamy w celu informacji interesowanych, że koszta za używanie dworca i za przejazd po torach kolei Karola Ludwika na przestrzeni prawie półtorakilometrowej nie są bynajmniej tak wielkie, jak je przedstawiono, i że w niczem nie przekraczają kosztów własnych, które kolej Karola Ludwika ponosi na utrzymanie dworca, służby stacyjnej i konserwacji toru.

Jeżeli przy tem uwzględnimy, że dworzec centralny jest wyłączną własnością kolei Karola Ludwika, i że dworzec ten bez warsztatów, magazynów i ogrzewalni kosztuje 700 000 złr. — że zużywalny materjał transportowy oddany do dyspozycji kolejom sąsiednim, wyjeżdżającym z dworca centralnego reprezentuje wartość 300.000 złr. zważywszy dalej, że kolej Karola Ludwika we własnym zarządzie sama załatwia ekspedycje osób i pakunków tychże kolei, co kosztuje rocznie do 70.000 złr., i że kolej Karola Ludwika daje oprócz tego jeszcze oświetlenie gazowe i pakierów, to okaże się, że opłata ugodzona osobną umową między kolejami sąsiedniemi, używającemi dworca centralnego do przejazdu swych pociągów — a koleją Karola Ludwika jest jedynie wynagrodzeniem za koszta faktyczne, które kolej Karola Ludwika bez najmniejszego dla siebie zysku istotnie ponosi.

Jako podstawę do wymiaru należytości za przejazd pociągów kolei sąsiednich na dworcu centralnym przyjęto ilość i wielkość pociągów przejeżdżających lub wyjeżdżających na dworzec, a opłata za każdy pociąg osobowy według tej umowy wynosi 7 do 8 złr., dlatego zaś, że pociągi kolei Bełzeckiej są mniejsze od pociągów innych kolei sąsiednich a szczególnie od pociągów kolei Karola Ludwika, przeto też i opłata od pociągów osobowych tejże kolei jest stosunkowo jeszcze daleko mniejszą.

Według tego samego stosunku przypada opłata za pociągi towarowe kolei Bełzeckiej po 3 złr. 50 cnt. do 4 złr., za lokomotywy zaś luźne i pługi śniegowe po 1 złr. 75 cnt. do 2 złr.

Dodać jeszcze należy, że kolej Karola Ludwika przystąpiła do umowy tej nie z własnej inicjatywy, albo też chęci zysku — lecz dopiero na kilkakrotne życzenie i żądanie ministerstwa handlu i zarządów w mowie będących kolei.

W obec powyższych najdokładniej zestawionych cyfer nasuwa się mimowolnie pytanie, czy kolej Czerniowiecka, używając własnego dworca i własnych torów do przejazdu pociągów kolei Bełzeckiej, urządziłaby mogła jeszcze mniejszym kosztem swe transporta kolejowe — nie przeczymy przecież wcale, że koszta za użycie dworca centralnego i za przejazd przez tory kolei Karola Ludwika zredukowałyby się jeszcze dały, gdyby miasto pozwoliło na położenie torów na swych ulicach, i gdyby pociągi towarowe kolei Czerniowieckiej względnie Bełzeckiej po nich jako tramwaj parowy bezpłatnie kursować mogły.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 15. maja 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupon. bieżącego.		
Kolei galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 75	208 75
„ lwowsko-czerniowiecko-jaskiej po 200 zł. wal.	285 25	288 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wal.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wal.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 40	101 40
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 40	104 40
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 75	101 75
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 75	101 75
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 l.	94 —	95 —
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr.	98 75	99 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	57 50	59 50
„ „ „ 4% „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105 —	106 —
Komunalne Banku kraj. 6% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	26 —	28 50
„ Stanisławowa	36 —	38 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 59	5 69
Dukat cesarski	5 61	5 71
Napoleondor	9 39	9 49
Półimperjał	9 65	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 26	1 28
100 marek niemieckich	57 50	58 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. maja 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	71 50	72 50
„ węgierskie banku kredytowego	215 —	315 —
„ Banku anglo-austrjackiego	129 80	130 —
„ Unionbanku	234 —	238 50
„ kolei Karola Ludwika	207 —	206 75
„ kolei północnej	262 80	260 50
„ kolei południowej (Lombardy)	110 60	108 50
„ kolei Alföldzkiej	200 —	200 —
„ kolei państwowej	243 —	242 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	236 —	236 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	190 —	189 50
Losy komunalne wiedeńskie	147 —	147 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	114 —	113 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	203 50	208 50
Losy regulacji Cisy	139 —	132 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	238 —	238 —
Renta węgierska złota 4-proc.	108 —	108 10
Akcje Bankvereinu	111 80	112 —
Rosyjski rubel papierowy	1 27	1 27¼
Losy premiowane węgierskie	142 —	142 —
Akcje kredytowe	— —	302 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 42
Berlin, dnia 15. maja 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	218 90	218 60
Akcje austrjackie kredytowe	164 25	161 —
Akcje kolei Karola Ludwika	88 70	89 40
Austrjackie banknoty	172 —	172 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	51 70	50 87
Rosyjska pożyczka wschodnia	67 80	67 40

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pośp. wągl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·08	8·50	9·38	7·15
z Podwołoczysk	2·20		2·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		8·40		
z Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Łupkowa, Przemyśla, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		1·25		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		8·5	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·2	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·5	10·08
do Stanisławowa, Husiatyna		9·20		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna		10·35		
do Chyrowa, Stryja, Suchy		3·10		
do Stryja, Chyrowa, Husiatyna, Budapesztu, Stróża		5·26		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·26	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52	4·05	5·03	12·15

Uwaga. Godziny zaznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża
z dnia 15. maja 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6 85—7 30	6·70—7·25	6·70—7·70	6·95—7·40
Żyto	5·30—5·80	5·25—5·75	4 75—5·35	5 80—6·15
Jęczmień	5 75—7·—	5 60—6 75	5·——6 50	5 75—7·—
Owies	5 80—6 50	5·50—6 —	5 60—6 —	5 80—6 15
Groch	6 50 10 50	6·— 10·—	6·— 10·—	6 50 11·—
Wyka	6·75—7 50	6 50—7 25	6·——7 20	6 75—7 50
Rzepak	13·—13·60	12·80 13 10	12 70 13 40	10·—11·15
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	50 —75·—	43—74·—	—·——·—	48 —74·—
Konicz biała	50 —60 —	50·—60·—	48·—59 —	31 —55·—
Konicz. szw.	60 — 75 —	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów prct. loco Lwów złr. 11·75 do 12·—.

Pszenica i żyto poszukiwane, również nasiona do wiosennych zasiewów.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły,** a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Informacji do wyrobienia *pożyczek* niżej oprocentowanych **na dobra i domy** we wszystkich zakładach z podstawą półrocznej amortyzacji a z wyłączeniem hipotek rustykalnych, tudzież do otrzymania wynagrodzenia za *propinację* udziela Jul. Topolnicki, emeryt. urzędnik banku austr. węg. ul. Pańska l. 17. Lwów, 6. maja 1889. 300

Egzaminowany kandydat notarjalny, z 6-letnią praktyką prowincjonalną, poszukuje miejsca koncypjenta u pp. notarjuszy lub adwokatów. Zgłoszenia listowne przyjmuje Dr. K. Pawlikowski, Sykstuska, 32.

Kasy ogniotrwałe z fabryki renomowanej F. Blazicek w Wiedniu, poleca dom komisowy N. Brandler we Lwowie, ul. Karola Ludwika 11. 162

Panny uzdolnione w krawiectwie, oraz uczennice mogą mieć zajęcie w pracowniach Justyny Gostyńskiej, Akademicka l. 5.

Ekonom albo **pisarz** obecnie na posadzie, gotów zmienić takową w każdej chwili. Zgłoszenia przyjmuje Jan Gerczuk w Żurawicy. 323

Panienka wykształcona, z obywatelskiego domu, życzy sobie objąć miejsce towarzyszki przy jedynaczce lub 2 panienkach. Bliższe szczegóły pod adresem Bojanowska 32, poste rest. Kraków.

Najlepsze TUTKI cygaretowe „hygieniczne“ poleca fabryka **Niemojowskiego**, Lwów, Teatralna 3.

Kamienica pierwszorzędna do zamiany za mały folwark z dopłatą. Lwów, Łyczaków 3. Gospodarz. 319

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny, poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość „Dziennik Polski.“

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Rutynowany dozorca z odbytą 3-letnią praktyką przy c. k. budowie drogi strategicznej, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Adres: Łyczaków 77, W. M.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoi frontowych z przynależytościami II. piętro, Rynek 20 od 1. Lipca do wynajęcia. 320

Letnie pomieszkanie na Wulce, Nr. 3, 4 lub 3 pokoje tapetowane z werandą i kuchnią. 315

5 pokoi, kuchnia III. piętro; **2 pokoje kawalerskie** II. piętro Grodzickich 2 (róg Dominikańskiej i Rynku). 307

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.